

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 36-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Po krwawej zbrodni w parlamencie białogrodzkim. ZEZNANIA MORDERCY. Pogrzeb ofiar niepoczytalnego wybuchu nienawiści partyjnej.

Trudno narazie przewidzieć, jakie następstwa dla Jugosławii wywoła zabicie posłów chorwackich i ciężkie zranienie Stefana Radicza, który cieszył się w Chorwacji

ogromną popularnością. Strzały w Skupczynie rozogniły rane, rozdzielając Serbów i Chorwatów, która zdawała się zablźnić po wejściu Radicza wraz z chorwacką partią chłopską do parlamentu jugosłowiańskiego.

Stefan Radicz, nieobliczalny demagog w wielkim stylu, był zdecydowanym separatystą i w pierwszym okresie istnienia państwa jugosłowiańskiego, domagał się utworzenia z Chorwacji republiki. Z powodu swojej agitacji, godzącej w całość Jugosławii, został nawet uwięziony.

Wówczas bratanek Stefana Paweł Radicz, polityk umiarkowany, dążący do autonomii administracyjnej Chorwacji, pogodził Stefana z koroną.

Zabójca Czarnogórzec Raczicz, członek rządowego stronnictwa radykalnego, będącego w ciągłej wojnie z chorwacką partią chłopską, widział w Stefanie Radiczu wroga jedności Jugosławii.

Jeszcze onegdaj Raczicz na czele 22 posłów partii rządowej wystąpił w parlamencie przeciw Radiczowi z prowokacyjnym wnioskiem.

Zażądał mianowicie zbadania stanu umysłowego Stefana Radicza, ponieważ ciągle jego ataki, skierowane przeciwko większości w Izbie, dają podstawę do sąszenia go o niepoczytalność.

Przewodniczący Izby nie poddał wnioskowi tego pod głosowanie. Poniżej przytaczamy ostatnie depechy z Białogrodu.

Białogrod, 21. 6. — Tel. wł. „Łódzk. Echa Wiecz.“. — Morderca kroackich posłów, aresztowany poseł Raczicz, oświadczył siedmiu śledczemu, że nie opuści Skupczyny, aby

zbiec przed odpowiedzialnością, lecz aby załatwić swoje sprawy prywatne.

Czyn swój popełnił, ponieważ nie mógł bliżej patrzeć na obrzucanie błotem wszystkich, co serbskie. Stracił panowanie nad sobą, krew uderzyła mu do głowy i byłby mógł w podnieceniu wystrzelać wszystkich przeciwników politycznych, gdyby miał więcej nabołów w swoim rewolwerze. Po napisaniu kilku listów do swojej rodziny.

Sam zgłosił się w policję i gotów jest teraz chociażby zaraz nawet bez sądu dać się rozstrzelać.

Stan zdrowia ciężko rannego posła Stefana Radicza nie uległ od wczorajszego wieczora żadnym zmianom. Ze względu na to, że Radicz jest chory no cukrzyce, obawiają się lekarze komplikacji. Stan reszty rannych jest zadawalający.

Zwłoki zamordowanych zostały wczoraj wieczorem odwiezione do Zagrzebia, gdzie je ustawiono na katafalkach w dawny sejmie kroackim. Pogrzeb odbędzie się w sobotę po południu i będzie manifestacją żałobną całej Kroacji.

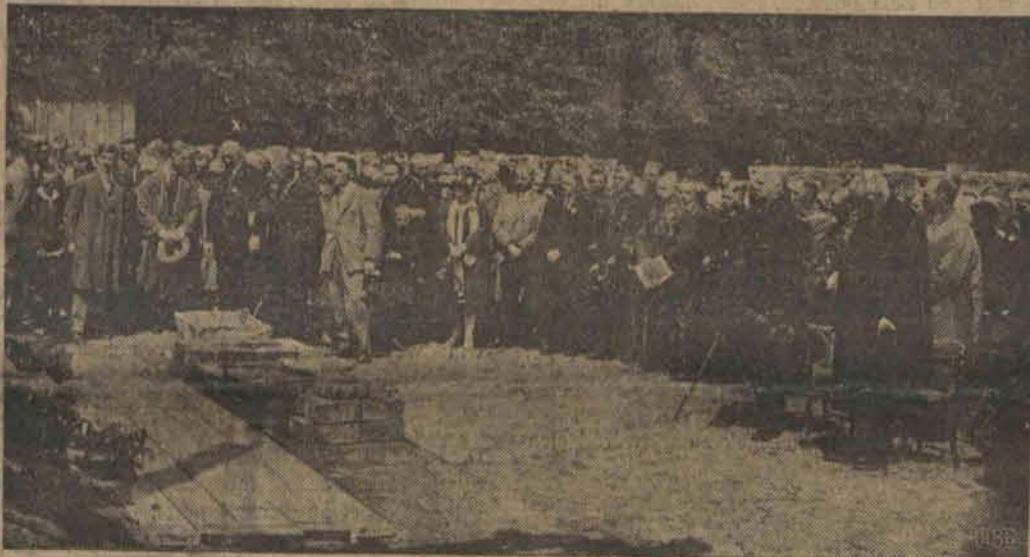
Rząd nie ponosi wprawdzie bezpośredniej winy za wypadki, ale mimo to w sferach politycznych przeważa przekonanie, że będzie musiał

podać się do dymisji.

W Zagrzebiu zebrał się przed domem Stefana Radicza olbrzymi tłum jego zwolenników, który głośno manifestował przeciw mordercy.

Klub demokratyczny Skupczyny nie przyjął depechy kondolencyjnej premiera, oświadczając, że rząd ponosi winę za zamach, dokonany przez członków partii rządowej.

Budowa nowego kościoła.



Założenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła ewangelicko-reformowanego, który stanie przy ulicy Radwańskiej Nr. 33. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele władz sądowych i wojskowych. Obok fundamentu (x) stoi budowniczy Klauze, któremu powierzono roboty.

Pożar w tunelu kolei podziemnej w Berlinie Wstrząsające sceny wśród tysięcy pasażerów.

Berlin, 21. 6. — Wczoraj o godz. 4 min. 30 po południu wybuchł nagle prawdopodobnie wskutek krótkiego spiecia groźny pożar na dworcu kolei podziemnej Bismarkstrasse, mieszczącym się pod gmachem opery miejskiej w Charlottenburgu. Ogień powstał w chwili, kiedy przepełniony pociąg zajeżdżał na stację. Pasażerów ogarnęła panika. Rozgrywały się rozdzierające sceny.

Wśród kłębow gęstego dymu i nieprzeniknionej ciemności setki osób zaczęły cisnąć się ku wyjściom. Pociągi zdążające ku stacji, na której wybuchł pożar,

utknęły w tunelach. Tysiące pasażerów, wśród nich kobiety i dzieci powróciły do najbliższych

dworców. 5 oddziałów straży ogniowej próbując dotrzeć do źródła pożaru. Dotychczas nie wiadomo, jakie spustoszenie wyrządził ogień w podziemiach i czy pociąg miał jakieś ofiary w ludziach. Przedsięwzięto wszelkie środki ostrożności w razie przedarcia się ognia do piwnic domów mieszkalnych, przylegających do tunelu.

Do godziny 12 w nocy pożaru nie opanowano. Przez wentylatory, doprowadzające powietrze do tunelu, wydobywały się słupy dymu.

Komunikacja na kolejach podziemnych jest przerwana co w pierwszych godzinach po wybuchu pożaru wywołało katastrofalne przepełnienie pozostałych środków lokomocji.

Katastrofa podczas rajdu samochodowego. Dwie osoby ciężko ranne.

Stanisławów, 21. 6. — Na szosie między Buczaczem i Stanisławowem, na 11 km. za Buczaczem, wskutek zniszczonej, rozniekłej szosy wydarzył się w czasie rajdu automobilowego poważny wypadek, który omal nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Samochód „Lancia“ (nr. 10), prowadzony przez inż. Stefana Zawadzkiego, na wirażu zarzucił tyłem i wpadł na stos kamieni. W czasie zderzenia w aucie

zacięła się kierownica.

Samochód wpadł na słup telegraficzny i strząsał go na drobne kawałki.

Podczas uderzenia przed samochodem oderwał się od reszty wozu.

Kierowca, inż. Zawadzki, mechanik Jastrzębiak oraz kontroler Zubrzycki wypadli do roku, tłukąc się boleśnie.

Jastrzębiak ma złamaną rękę, kontroler Zubrzycki — złamał nos, bez szwanku wyszedł kierowca.

Nowa gwiazda kolarstwa polskiego.



Nowy mistrz kolarstwa województwa łódzkiego Edward Koszutski, który ubiegłej niedzieli pobił mistrza Polski Szmidta.

Autobus bezpieczniejszy... Dwie katastrofy aeroplanowe.

Lwów, 21. 6. — Przybyli tutaj z Bukaresztu, na wojskowym samolocie, dwaj lotnicy rumuńscy: kpt. Michael Stepanescu i por. Szwarc profesor szkoły pilotów w Bukareszcie.

Rano obaj piloci wystartowali ze Lwowa, zamierzając lecieć do Warszawy.

W pobliżu Niska (140 km. od Lwowa) motor samolotu

przestał działać, zmuszając lotników do szybkiego wylądowania na polach wsi Bieliny (własność ks. Czartoryskiego). Samolot podczas lądowania

uległ rozbiciu, lotnicy ran nie odnieśli.

Rumuni porozumieili się telefonicznie z lotniskiem w Lublinie, skąd wysłano gościm na pomoc samolot wojskowy.

Wskutek defektu motoru aparat polski zmuszony był również do przymusowego lądowania na polach pod Kraśnikiem, przy czym samolot został

poważnie uszkodzony. Zawiadomione o wypadku lotnisko lubelskie wysłało autobus z mechanicznymi na miejsce wypadku samolotu rumuńskiego.

Aparatu nie można było naprawić. Rozzebrano go i przewieziono do Lublina, gdzie udał się również kpt. Stepanescu.

Por. Szwarc odjechał pociągiem do Warszawy.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska

Londyn	43,50
Nowy-Jork	8,90
Paryż	35,03
Szwajcaria	171,86

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,63
Złoty	57,64
Dolar	5,11
Przekaz na Warszawę	8,89

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-iej efekty po kursie — 8,85

Prywatnie dolar w żądaniu 8,90

W placeniu 8,89

Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Obu rannych opatrzone na miejscu i odwiezione do szpitala w Stanisławowie.

Kierowca, inż. Zawadzki odjechał koleją do Warszawy. Rozbity samochód ustawiono na platformie i odwieziono do Stanisławowa.

Jak major Maddalena zaopatrzył Nobilego w żywność i ekwipunek?

Kongsbay, 21. 6. — (Telegram wł. „Ł. Echa Wiecz.”) — Włoski lotnik major Maddalena zdał po swoim powrocie z udanego lotu poszukiwawczego relację o przebiegu swej akcji.

Po dłuższym kolowaniu udało mu się odnaleźć ludowiec z grupą rozbitków, zniżył swój lot do 50 metrów, aby stwierdzić, czy nie można wylądować. — Wszelkie jednak próby lądowania spełzyły na niczem, albowiem spiętrzone masy lodowe, znajdujące się w ciągłym ruchu nie przedstawiały żadnej możliwości do lądowania płaszczyzny. Wobec

tego Maddalena zrzucił Nobilemu przywiezioną z sobą żywność, broń, amunicję, papierosy, nowy akumulator i listy z instrukcjami, co do dalszego zachowania się.

Po wykonaniu swego zadania Maddalena powrócił do Kingsbay. Wiadomość o wylądowaniu Amundsena obok Nobilego dotychczas nie potwierdziła się. Zachodzi obawa, że Amundsen uległ katastrofie. Nobile już włączył nowy akumulator, albowiem znaki radiotelegraficzne jego stacji wzmożniły się.

Minister Zaleski odpowie na wyzywającą notę Sowieców.

Z Warszawy donoszą: W najbliższych dniach rząd polski wystosuje do Moskwy odpowiedź na ostatnią notę Cziczeryna, poruszającą jeszcze raz kwestję zamachu na radcę handlowego poselstwa sowieckiego w Warszawie, p. Lizarewa.

od zwyczajów dyplomatycznych przyjętych na zachodzie. Należy oczekiwać, że min. Zaleski zareaguje w swej odpowiedzi w sposób dostatecznie stanowczy, aby czerwoni dyplomaci z Kremia przestali przemawiać językiem insynuacji.

Min. Czechowicz zainteresował się losem urzędników skarbowych.

Z Warszawy donoszą: Minister skarbu Czechowicz przyjął wczoraj w najbliższej audyencji delegację stowarzyszenia urzędników skarbowych, która przedstawiła p. ministrowi

ciężkie położenie materialne oraz opłakane warunki pracy urzędników skarbowych. Minister Czechowicz okazał pełne zrozumienie ciężkiego położenia urzędników skarbowych oraz wyraził gotowość przyjęcia w dniu 23 b. m. delegacji stowarzyszenia w osobach reprezentantów wszystkich okręgów dla dokładniejszego omówienia poruszonych spraw.

Tragiczny skok do pociągu

Urzędnik kolejowy z Częstochowy zginął straszną śmiercią.

Z Częstochowy donoszą: 20-letni urzędnik kolejowy, Władysław Raczyński, uśliznął wskoczył do bieżącego w biegu pociągu, zdążającego do stacji Bieżuno. Raczyński pośliznął się jednak

i wpadł pod koła pociągu, które obcięły mu obie nogi. Przewieziony do szpitala zmarł w męczarniach.

Robotnik pod górą piasku.

Kalisz, 21. 6. — Kalisz został w dniu wczorajszym zelektryzowany wiadomością o tragicznej śmierci robotnika, Franciszka Binka, który pracował przy robotach kanalizacyjnych. Przebieg wypadku był następujący: Na posesji Plekorka przy ulicy Górnośląskiej rozpoczęto budowę kanału. W godzinach popołudniowych w czasie pracy, brzeg kanału zarwał się i przysypał pracującego Franciszka Binka.

Natychmiast zaalarmowano oddział straży pożarnej i pogotowie ratunkowe, jednakże nieszczerliwego robotnika udało się odkopać dopiero po dwudziestu minutach, kiedy znajdował się już w stanie nieprzytomnym. Franciszka Binka odwieziono do szpitala św. Trójcy w stanie beznadziejnym. Po upływie kilku godzin Binek zmarł wśród strasznych męczarni.

Jesienne przeniesienia oficerów nastąpią tylko w miarę konieczności służbowej.

Z Warszawy donoszą: Z oddziałów i biur wojskowych odchodzą w tych dniach do M. S. Wojsk. wnioski w sprawie jesiennych przeniesień oficerów, które będą mieć inny charakter, niż wiosenne. Bezwzględnie muszą otrzymać nowe przydziały, połączone przeważnie z wyjazdem na prowincję oficerowie, którzy kończą Wyższą Szkołę Wojskową. Wszystkie inne natomiast przeniesienia z urzędu dokonywane będą tylko w miarę istotnej ko-

nieczności służbowej i w miarę możliwości budżetowych. Odnosi się to do tych oficerów ze sztabów i biur, którzy powinni odbyć przeszkolenie liniowe oraz do tych, którzy zbyt długo służą już w garnizonach kresowych i K. O. P. Aby zaoszczędzić wydatków skarbowi państwa, M. S. Wojsk. będzie w jak najszerszym zakresie uwzględniać prośby oficerów o przeniesienie. Przy przeniesieniach na własną prośbę oficerowie zrzec się muszą kosztów przesiedlenia.

Od niedzieli rozpocznie się lato. Za kilka dni zapanować mają u nas upały.

Chłostań ostrym północno-zachodnim wiatrem, skuleni od „czerwcowego” zimna, z tęsknotą wypatrzymy słońca i ciepła. A tymczasem wciąż zachmurzone, jakby zle niebo zsyła porywisty wiatr i złośliwy, przelotny deszczyk. Takie stan pogody, według obliczeń znawców, trwać ma przynajmniej do niedzieli.

Wielki ten wyzół powoli posuwa się na wschód, obejmując Szwajcarię i Niemcy i zbliża się ku nam. Miłej „wizyty” sprrowadzającej ciepło i słońce, spodziewać się należy w Polsce za 4 — 6 dni.

Pod Warszawą urodził się potworek z rogami na czole.

Wczoraj ociepliło się nieco, a dziś słońce przygrzeje jeszcze mocniej i przeciętna temperatura dnia podniesie się o jakieś 3 stopnie. Powoli zaczyna przychodzić porywiste, przykre wiatry z kierunków zachodnich. Płoknego „letniego”, ale jeszcze nie upalnego dnia spodziewać się należy w niedzielę. Amatorzy słońca, wody i świeżego powietrza ręką przygotują na ten dzień kostium na plażę. Będzie nieco przewiewnie, ale można się będzie trochę opalić.

Z Warszawy donoszą: W Wołominie przy ul. Warszawskiej urodził się nadzwyczajny potworek: u rączek i stópki po 6 palców — bez nosa, bez usz, a zamiast oczu szparka, wreszcie na czole różek, jak u małego diabełka.

Na całym kontynencie europejskim pogoda jest prawie taka sama, jak w Polsce. Wszędzie dma porywiste, chłodne wiatry z zachodu, wszędzie jest bardzo chłodno (12 — 17 stopni), jak na drugą połowę czerwca. Jedynie w Hiszpanii, na południu Włoch i Francji, nad którymi znajduje się wyż barometra czny, stacje meteorologiczne notują przeciętną temperaturę około 20 stopni.

Dziecko przyszło na świat na dwa tygodnie przed czasem — nieżywe. Rodzice normalni. Matka — p. Michałina K. — lat 29. Ojciec o parę lat starszy. Pierwsze dziecko było normalne.

P.K.O. obejmie całkowitą pożyczkę budowlaną 25 b. m. rozpocznie się subskrypcja.

Z Warszawy donoszą: Synikat banków pod przewodnictwem Pocztywnej Kasy Oszczędności i przy współdziałaniu Banku Gospodarstwa Krajowego objął na posiedzeniu, odbytem wczoraj w P. K. O. całkowitą kwotę 5 proc. państwowej premijowej pożyczki inwestycyjnej, emitowanej obecnie przez minist-

sterstwo skarbu. Publiczna subskrypcja powyższej pożyczki rozpocznie się 25 b. m. Obligacje w odcinkach po 100 zł. w zlocie wartości nominalnej będą sprzedawane po cenie emisyjnej równej wartości nominalnej z dodatkiem wartości bieżącego kuponu.

Sześć osób znalazło śmierć w płomieniach. Pożar wiejskiej zagrody.

Radomsk, 21. 6. — We wsi Wola - Jankowska, gm. Brzeźnica, pow. radomskiego, spłonął dom mieszkalny i inne zabudowania z drzewa. kryte słoma, należące do gospodarza Nowaka Tomasza. W płomieniach znalazło śmierć 6 osób —

żona poszkodowanego, 2 córki, syn, służąca Małżka Aniela i 3-letnie dziecko zamężnej córki poszkodowanego; spłonął również żywy inwentarz t. j. 4 sztuki bydła, 1 koń, 2 świnie oraz wszystkie narzędzia rolnicze i sprzęty domowe. Poszkodowany Nowak ciężko poparzony. Przyczyną pożaru dotąd nie ustalono.

Dwa napady tajemniczego osobnika. Policja na tropie złooczyńcy.

Wieluń, 21. 6. — 1) Dnia 20. VI. r. b. o godz. 11-ej w lesie łokarskim, gm. Praszka pow. wieluńskiego, nieznanemu osobnik zamaskowany z rewolwerem w ręku napadł na mieszkańców wsi Żytaków, gm. Rudniki Żyta Józefa, lat 55 i Oratowa Ignacego, lat 30 z których ostatniemu zrabował pieniądze z portfelu poczem zbiegł. W 10 minut po opisanym napadzie,

prawdopodobnie ten sam osobnik w lesie Strzyckim, gm. Praszka również zamaskowany z rewolwerem w ręku napadł na mieszkankę wsi Żytaków, gm. Rudniki na Józefę Adamkiewiczównę i Józefę Pakule, którym zrabował 5 złotych poczem zbiegł. Policja po zawiadomieniu Straży Gminnej i policji niemieckiej wyszła pościg.

Atak nerwowy w poczekalni Sądu pokoju. Panika wśród oczekujących.

Łódź, 21 czerwca. — Gmach Sądu Pokoju przy ul. Narutowicza 41 był w dniu wczorajszym terenem niezwykłego wypadku. Siedzący w poczekalni sądu pokoju Franciszek Wysocki, zam. przy ul. Grabowej 16, zachowywał się w dziwny sposób, nerwowymi ruchami zwracając na siebie uwagę sąsiedów. W pewnej chwili Wysocki dostał ataku nerwowego,

co wywołało panikę wśród zebranej w sądzie publiczności. Zawezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, które udzieliło choremu pierwszej pomocy. Wysocki po pierwszym wybuchu zamilkł i przestał zupełnie odpowiadać na wszelkie zapytania. Z trudem zdołano ustalić jego tożsamość, poczem ciągle jeszcze w stanie podnieconym będącego Wysockiego odwieziono do Zbiorni Miejskiej.

Straszną śmierć robotnika w trybach maszyny. Tragiczny wypadek w „Widzewskiej Manufakturze“.

Łódź, 21 czerwca. — Brak zachowania koniecznych środków ostrożności przy pracy spowodował wczoraj w popołudniowych godzinach tragiczne skutki i zakończył się śmiercią człowieka. „Robotnik „Widzewskiej Manufaktury“ Jan Dratwa, zamieszkały przy ulicy Kulicera 10, w czasie pracy w sali fabrycznej przy ul. Rokicińskiej 81, porwany został przez pas maszyny. Skutki tego wypadku były straszne. Nieszczęśliwemu robotnikowi maszyna oderwała pra-

wą rękę oraz lewe podudzie i złamała mu kość biodrową. Zaalarmowane pogotowie ratunkowe nie zdążyło już, niestety, udzielić pomocy Dratwie, który po kilku minutach zmarł wśród strasznych męczarni. Zwłoki robotnika pozostawiono na miejscu. Śmierć Dratwy wywarła wśród robotników Widzewskiej Manufaktury bardzo przygnębiające wrażenie.

Złoczyńca skradł prace uczniów na wystawie szkolnej.

Łódź, 21 czerwca. — Uczniowie szkoły powszechnej przy ulicy Podmiejskiej 21, długo i starannie przygotowali się do wystawy swych prac, jaką urządził szkoła. Niestety jednak, tylko kilka dni młodzież cieszyła się uznaniem zwiędających dla swych prac.

Oto wczoraj jakiś złoczyńca skradł część eksponatów wystawowych. Zawiadomiony o kradzieży urząd śledczy prowadzi w tej sprawie dochodzenie i niewątpliwie wykryje złoczyńcę.

Pobór rocznika 1907. Kto się ma zgłosić jutro?

Jutro, t. j. w piątek, dnia 22 czerwca r. b., przed komisjami poborowymi winni się stawić następujący poborowi: Przed komisją poborową Nr. 1 (Pomorska 18) — poborowi rocznika 1907, zamieszkali w obrębie VIII-go komisariatu policji państwowej o nazwiskach na litery: K od Kub, L, Ł. Przed komisją poborową Nr. 2 (Ogrodowa 34) — poborowi rocznika 1906, mający odroczenie z art. 35-b ustawy

o powszechnym obowiązku służby wojskowej (czasowo niezdolni do służby w wojsku stałym), zamieszkali w obrębie XIII komisariatu policji państwowej o nazwiskach na litery: J, K, L, Ł, M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z, Ż.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Senat obradował wczoraj nad budżetem. (—) Wczoraj odbył się w Warszawie obiad wydany przez dyrektora Banku Polskiego na cześć bawiącego w Warszawie wicedyrektora Federal-Reserve Bank p. Harrisona. (—) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komitetu rozbudowy miasta, na którym dokonano podziału pożyczek 5 milionów zł. i 2 milj. na poczet kontyngentu na rok bieżący. Na podstawie interwencji p. prezydenta Zielenieckiego postanowiono użyć owych 2 milionów na budowę domków robotniczych na Polesiu Ko-

stantynowskiem. W dalszym ciągu obrad postanowiono z pożyczki 5 milj. wysoko oprocentowanej (na 9 i pół proc.) przyznać sumę zł. 2.350.000 na prywatne budownictwo z tem zastrzeżeniem, że pożyczki udzielane będą na wykończenie tylko tych domów które oddane zostaną do użytku już w roku bieżącym i będą mogły być konwertowane te pożyczki jeszcze w r. 1928.

Komitetowi Domów Robotniczych pod protektorem J. E. ks. biskupa Tymienieckiego uchwalono przyznać z sumy 1.150.000 obliczanej przez gen. Góreckiego, kwotę zł. 900.000 na 160 domków, licząc po 42 zł. na 1 mtr. sz.

Ksiażki Psychozo...

Sezon tulipanów si...

Ongiś płac...

stał się milionerami d...

to tylko, by po „stabi...

zobaczmy pozostać...

Jakaś powszechna...

nasza inflacja — była...

tulipanów w XVI i XV...

Za jednym zamachu...

wie aż do połowy XVI...

się w Holandji i sąsied...

kwiatem który rzucił...

denów do kieszeni ho...

rzy tulipanów; wówczas...

raczka tulipanowa, d...

trawica pół Europy.

kiem Holandje, naęle o...

przyprowadziła.

Setki guldenów, tys...

placono za jedną, pojed...

bulke tulipanową. Nic...

teń cenę tulipana w o...

urojonej ściągnięciem —

anegdota o matku, któ...

skapego hodowcy tulip...

zwykle śledziła na ob...

przrzadził go sobie z...

bok niego cebulkami. E...

lipanowe, jak się okaza...

wy obiad kosztował sk...

koło trzech tysięcy gu...

— Ksienica krwi mu...

dze ugościć. Wraz z ce...

zalił się sknera, zobac...

ście.

Aż do połowy XVI...

do za Turcją nieznan...

basonek przywiózł z...

de wien podróżnik i jak...

wością sprzedał botanik...

Holandji. Równow w dzi...

lipan potrzebuje zasadn...

ła wydania pierwsz...

zakwitł w Holandji

pierwszy tul...

Eksperymenty Clus...

nowania nowych gatun...

szczęśliwie, ale miłośn...

złodziej, wykrał m...

w dzień mimo próśb m...

strzedać za grube pier...

Dzięki tym skradzion...

wstało w Holandji kilka...

wych ogrodów-centrów

berymentowano dalej. Z...

z nasion tulipanów-ma...

we gatunki, które chow...

tajemnicy, aż je rozmno...

wej ilości. Trudno było

Książęcy obiad wyzyskiwanego parobka. Psychoza tulipanowa w ubiegłych stuleciach.

Oryginalny miernik bogactwa.

Sezon tulipanów się kończy. Piękne, różnobarwne gładkie lub prążkowane płatki zespolone w samotny kielich na dłużej łodydze.

Ongiś płacono tysiące za jeden taki cudowny kwiat! Niejednemu stał się milionerem dzięki niemu — po to tylko, by po „stabilizacji” jego o kiju żebrać pozostać...

Jakaś powszechna choroba — niczem nasza inflacja — była tak zwana manja tulipanowa w XVI i XVII stuleciach. Za jednym zamachem nieznanym prawie aż do połowy XVI wieku tulipan stał się w Holandji i sąsiadujących z nią krajach przedmiotem spekulacji, cudownym kwiatem, który rzucił wiele tysięcy guldenu do kieszeni hodowców i handlarzy tulipanów; wówczas zaś, kiedy gorączka tulipanowa, długie dziesiątki lat trawiała pół Europy, a przede wszystkim Holandję, nagle opadła, o niedzę ich przyprawiła.

Setki guldenu, tysiące nieraz nawet płacono za jedną, pojedynczą, rzadką cebulkę tulipanową. Nic nie ilustruje dosadniej ceny tulipana w owe czas — ceny urojonej oczywiście — jak ta wyborna anegdota o matku, który służył u bardzo skąpego hodowcy tulipanów i dostając zwykle śledzia na obiad, pewnego razu przyrzadził go sobie z kilku leżącymi obok niego cebulkami. Były to cebulki tulipanowe, jak się okazało i ten tulipanowy obiad kosztował skąpego hodowcę około trzech tysięcy guldenu.

— Ksiecica krwi mógłbym za te pieniądze ugościć. Wraz z całą jego świtą! — żalił się sknera, zobaczywszy nieszczęście.

Aż do połowy XVI wieku był tulipan do za Turcją nieznanym w Europie. Parę nasionek przywiózł z Konstantynopola pewien podróżnik i jako cenna osobliwość sprzedał botanikowi Clusiusowi w Holandji. Równy w dziesięć lat potem tulipan potrzebuje zasadniczo dziesięciu lat dla wydanja pierwszego kwiatu) z ziarna zakwitł w Holandji

pierwszy tulipan.

Eksperymenty Clusiusa w celu wyhodowania nowych gatunków udały mu się szczęśliwie, ale miłośnicy kwiatów, jak młodzieje, wykradali mu w nocy, czego w dzień mimo próśb i gróźb nie chciał sprzedać za grube pieniądze.

Dzięki tym skradzionym cebulkom powstało w Holandji kilka małych tulipanowych ogrodów-centrów, w których eksperymentowano dalej. Z otrzymywanych z nasion tulipanów-matek hodowano nowe gatunki, które chowano tak długo w tajemnicy, aż je rozmnożono w dostatecznej ilości. Trudno było bardzo utrzymać

nowy gatunek w zupełnej czystości. Gruntu bowiem nie można było całkowicie oczyścić z nieuszlachetnionych tulipanów-matek; brano się więc na ten sposób, że w roku następnym sadzono na tulipano-

wych polach jarzyn, ażeby każdy pozostawiony w gruncie tulipan pierwotny wypełnił razem z chwastami.

Faworyzowane najbardziej były tulipany białe z ostro zarysowanymi czerw-

Nie zna.



Ona: — Czy pan zna „Cyrylika Sewilskiego”?
On: — Nie proszę pani, bo sam się goię.

Gruźlica na końcu cygara.

Niebezpieczny zwyczaj

Jakże mało osób u nas wie, że przez palenie cygar można się zarazić tak ciężką chorobą,

jaka jest gruźlica!

W fabrykach cygar, robotnicy i robotnicy, zakańczając cygaro, koniec zwilżają ustami, więc, o ile są chorzy na gruźlicę, co się bardzo często zdarza, pozostawiają mogą zarazki gruźlicze właśnie na tej części cygara, którą palacze wkładają do ust.

Tytuł nie zawiera żadnego wpływu na żywotność i

jadowność zarazków gruźliczych, cygara zatem przyrządzane przez chorych gruźliczych, szerzyć mogą dalej tę straszna zarazę.

Amerykanie po objęciu protektoratu nad Kubę, postanowili wykorzystać stamtąd nie tylko złotą febrę, ale i gruźlicę, która

ogromne spustoszenie

czyni wśród mieszkańców. Wydano szereg przepisów higienicznych, m. in. zalecono, aby robotnicy koniec cygara zwil-

żali nie ustami, lecz gąbką i aby to byli ludzie zupełnie zdrowi.

U nas w fabryce cygar robotnicy bardzo często zapadają na gruźlicę i dlatego należałoby wprowadzić przepisy podobne jak na Kubie.

KINO Dom Ludowy

ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Wstrząsający dramat p. t.

„Karuzela udreńców”

w roli głównej słynna artystka LAURA LAPLANTE. Rewelacja filmowa. Niesamowite sytuacje. Kto zabił? Oto pytanie, które sobie sadają widz w ciągu całej akcji tego wielkiego filmu. Koncertowa gra aktorów. Atrakcja sezonu.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. 30 gr.

— Lecz pan był w Monte-Carlo?
— Może.

Marszcząc czoło Fare namyślał się, nie zniechęcając się.

— Już widzę pana — oświadczył naraz. — W kasynie? Nie. W restauracji? W hotelu? Czekaj pan. Zaraz dojdę... Już wiem... To było...

Przerwał nagle i zbladł niespodziewanie, tak widocznie przerażony, że każdy mógł to zauważyć. Powieki jego poczęły drgać.

— Nie, myłe się. Wziąłem pana za kogo innego. Proszę mi wybaczyć. To była pomyłka.

Tak był zmieszany i rece tak mu drżały, że wylał na obrus kieliszek wina, zanim zdolał go unieść do ust, nagle zbieleżał.

Napróżno starał się wrócić do równowagi i bawić swych wesołobiesiadników w dalsz. ciągu jak dotychczas. Nie mógł zwiazać końca z końcem w swych opowieściach. Zapal jego brzmiał fałszywie, i oczy jego unikały teraz nieznajomego, którego przedtem tak pilnie obserwował.

Nie widział go zresztą, gdyż postawił w środku na stole między nimi, może nawet podświadomie, flakon z kwiatami, który go zasłaniał. W ten sposób zamaskowany, uspokoił się cokolwiek i dotrwał aż do końca obiadu.

Wtedy, rzucając serwetkę, rzekł, wstając:

nemi jak losos lub fioletolemi prążkami. Później zabrano się do hodowania pięknych tulipanów, dochodząc do kwiatów o 200 platkach. W ogrodzie hrabiego Pappenheima było

przeszło 5000 gatunków tulipanów. Mimo wszelkich usiłowań jednakże błękitnego tulipana nikt nie wyhodował! W pełni okresu tulipanowego szalu dano by niezawodnie pięć i

dziesięć tysięcy guldenu za taką osobliwość.

Tylko bogaci ludzie mogli sobie na tego rodzaju miłośnictwo pozwolić. Paraset guldenu za jedną cebulkę nowego gatunku było dla nich drobnotką. Komu brakowało w ogrodzie jakiegoś gatunku, ten jakgdyby tracił na powadze i znaczeniu. Metresy bogaczy mniej prześcigały się w toaletach i brylantach, aniżeli w rzadkich tulipanach przy buście. Tulipan był miernikiem bogactwa.

Te żądze tulipanowa, przybierająca nieraz śmieszne formy, hodowcy wyzyskiwali umiętnie i niemilosiernie. Nowy gatunek zresztą wysłany na rynek mógł przynieść hodowcy od 50 do 100 tysięcy guldenu.

Z początku sprzedawano cebulkę „na piu”, to znaczy, że nie wiadano, czy tulipan który sprzedawano wypuścił już cebulkę boczne. Skoro hodowca sprzedał naprzykład tulipan Semper Augustus za 1200 guldenu, kupujący zyskiwał odrazu 2400 guldenu, jeżeli cebulka inż wypuściła dwie boczne cebulki. Ażeby się przed taką stratą zabezpieczyć, hodowcy sprzedawali już później cebulki na wagę.

Doszło do tego, że tulipan stał się obiektem giełdowym.

W holenderskich miastach potworzyły się w towarzystwach oddziały tulipanowe.

Przyszło wkońcu to, co nieodzownie musiało nastąpić: katastrofa. Trzech dni było dosyć na to, aby ujawniła się urojona wartość tulipana: paru miłośników jego na wielką skalę uprzykrzyło sobie swoją manję i rzadkie cebulki tulipanowe w olbrzymiej ilości zalały rynek. Giełdy tulipanowe zachwiały się. Zrobił się popłoch. Każdy starał się wysprzedać swoje tulipany, lecz

nie było kupców na nie.

Tak zwane „papieru tulipanowe” — rodzaj weksli, przy pomocy których można było zakupić lub sprzedać przyszłe żniwo, straciły wartość, tak samo, jak papier wartościowe podczas naszej inflacji. W ciągu trzech dni milionerzy tulipanowi pobankrutowali.

stając się żebrakami. Miasta interwenjowały, państwo się wdało, wydano rodzaj moratorium, ale wszystko napróżno. Setki egzystencji runęło, kwitnacy handel upadł i kiedy przyszła pora zbiorów, hodowcy nie mieli pieniędzy na opłacenie robotnika i całej lamy najrzadszych tulipanów zostały jako mierzwa na gruncie.

Tak się skończył szal tulipanowy w Holandji.

J. MAGOG.

Wymowny pan.

Od pewnego czasu, pan Fare obserwował pilnie pewnego człowieka, który siedział naprzeciwko niego w milczeniu, przy ogólnym stole. Był to człowiek, który nie zwracał uwagi i wcale nie był taki wymowny i towarzyski, jak pan Fare, który się chełpił, że zachwycę całe towarzystwo swoją osobą.

Konwersacja jego była bardzo urozmaicona. Przeskakiwała z tematu na temat i przebiegała cała ziemię, tak, jak on twierdził, że sam to uczynił, gdyby można mu było wierzyć. W każdym razie zdaje się, że wiele podróżował i próbował różnych zawodów.

Jedna rzecz zajmowała go przy stole. Było to jego vis a vis, którego twarz stawała go intrygowana. Ciągłe do niej powracał, pomiędzy jednym daniem a drugim.

Nagle wstrzymał widlec, który już niósł do ust i zapytał się nieznajomego:

— Już gdzieś pana spotykałem?

— To możliwe — odpowiedział tajemniczy nieznajomy obojętnie.

— Jestem tego pewny — nalegał pan Fare. — Mam pamięć. Pańska twarz weszła mi jakoś w oko. To nie pierwszy raz ześmy się spotkali. Lecz gdzie miałem tę przyjemność?

Badał nieznajomego, jak pies myśliwski obserwuje zwierzyne. Powoli starał się wzbudzić wspomnienia w swej pamięci. Była to rzecz o tyle trudna, że w życiu swem gorączkowym widywał wiele twarzy i bywał w rozmaitych środowiskach. Czy to było w pałacu, czy w zwykłej chacie, gdy widział już raz to spojrzenie i obserwował tę tajemniczą twarz.

— Gdzie?... gdzie?... — powtarzał sobie pan Fare, badając wzrokiem swoim vis a vis, który popadł w zwykłe milczenie.

— Czyż to było we Francji, czy gdzie indziej?

Lecz nieznajomy nie pomagał mu w tych dociekaniach i siedział z nosem spuszczone nad talerzem, nie sobie nie robiąc z natarczywych badań p. Fare.

Fare nie puszczał swej zdobyczy.

— Nie widzę pana ani w Parwzu, ani w Deauville — mruzczał. — W Anglii? W Ameryce? We Włoszech?... Czy pan po dróżował?

— Dosyć — odpowiedział nieznajomy zimno.

— W takim razie sprawa się komplikuje. Mogliśmy się byli spotkać gdziekolwiek na świecie. Ja także dosyć włóczyłem się po świecie... To dziwne! Mam wrażenie... Czy to nie było w jakiejś sali gry? Czy pan jest graczem?

— Nie — odpowiedział sucho zapytany.

Robotniczych pod protektorem Tymienieckiego uchwalono 50.000 obliczonej przez gen. 00.000 na 160 domków, 11 sz.

Potworne uczyty żarłoka.

Ulubiona potrawa.

Przed kilku laty produkował się w miastach i cyrkach pewien żarłok, który zjadał wszystko.

co przynosiła publiczność.

Chcąc go skompromitować, kilku dowcipników zastawiło stół dziwnymi i zaiste potrawami; menu składało się z dwóch cegieł, z flaszki atramentu, z kolczastego kaktusa wielkości jabłka i ze znozonego boja futrzanego. Miły i elegancki sztukmistrz nie był jednak zakłopotany tą kolacją. Młotkiem rozbił cegły na miazę, połał je atramentem i powiedział:

— To moja

ulubiona potrawa

— wprowadzić zwykłe jadłem ją ze szczapami drzewa, papierem i naftą — lecz i tem trzeba się zadowolić.

Potem pokrajał kaktus na cztery części i każdą ćwiartkę nadzianą na widelec, kolejno wkładał do ust, wreszcie na deser połknął boja — nie bez trudu wprowadził, przyczem zaznaczył, że chociaż jest ono już trochę zjedzone przez mole, ale po za tem

wcale jeszcze smaczne.

Eksperyment ten ponowił następnie z podobnymi od butów, gwoździemi, kawałkami szkła, żelaznym kluczem i kawałkiem portjery.

Od takich wszystkich, którzy umiejętność swą zawdzięczają długoletniemu wyćwiczeniu, należy odróżniać żarłoków właściwych, odmiennie od reszty ludzi ukonstytuowanych przez naturę. Nieszczęśliwi ci ludzie, odznaczający się niernormalną budową organów wewnętrznych są raczej potworami

w ludzkim ciele;

bardziej niż człowieka przypominają oni dzikie bestie i posiadają niepokorną żądzę jada, charakteryzującą drapieżne zwierzęta.

Jednym ze słynnych żarłoków tego rodzaju był Bijon, trzymany w paryskim ogrodzie zoologicznym, gdzie żywił się zwłokami

Serdeczna przyjaźń generała z listonoszem.

Jeden z współpracowników paryskiej „Opinion” spotkał pewnego dnia generała Gourauda w towarzystwie dość dziwnych par matzieskiej.

Mąż tłusty człowiek, odświętnie ubrany podpierał się tegim kijem, żona zaś włożyła na siebie co miała najstrojniejszego.

Co roku ci poczciwi ludziska przyjeżdżają do Paryża i zatrzymują się w gościnie u generała Gourauda. Serdeczne więzy przyjaźni łączą generała z gościem. Podczas gdy pierwszy jest wojskowym gubernatorem Paryża, drugi pełni funkcje listonosza z departamentów północnej Francji.

Otóż właśnie ów listonosz zajął się generałem, gdy został on ciężko ranny pod Dardanelami i przeniósł go w bezpieczne miejsce.

Generał zachował żywe uczucie wdzięczności dla swego zbawcy i utrzymuje ze swym, jak go mianuje „dobrym przyjacielem” serdeczne stosunki.

Radość naszej sojuszniczki.

Liczba urodzin we Francji wzrosła.

Francuska statystyka za pierwszy kwartał 1928 roku podaje radosną dla naszych sprzymierzeńców wiadomość: oto w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku znacznie wzrosła liczba urodzin i ludność Francji powiększyła się o 7.735 osób!

Jest to liczba na stosunki francuskie niebywale wielka i warto przypomnieć że w tym samym okresie roku zeszłego ludność Francji zmniejszyła się o 42 tysiące osób. To znaczy jakby całe spore miasto wymarło — wielkości naprzykład jakiegoś Plocka!

Wzrost liczby urodzin nad zgonami jest we Francji rzeczą niebywale rzadką i choć obecnie notowany wzrost ludności jest względnie niewielki, oznacza to jednak znamienity zwrot ku lepszemu.

Optymiści twierdzą, że tak będzie zawsze.

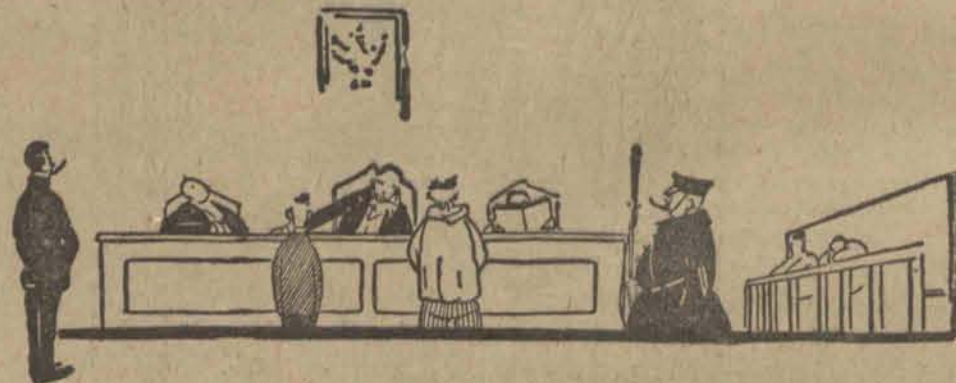
padłych zwierząt.

Którejś nocy wyproszył podobno zdechłego lwa i pochłonił go całego z wyjątkiem skóry i kości. Gdy padł jeden ze słów, wżarł się on w brzuch nieżywego olbrzyma i tam pozostawał siedem godzin, szarpiąc mięso zębami i

odrywając je od kości.

Po tych obrzydliwych ucztach leżał ze wzdętym brzuchem, jak wąż po pochłonięciu swej zdobyczy, trawiąc bez ruchu i dnie całe przesypiając z okropnym chrapaniem. Dożył sześćdziesięciu lat. Kiedy trupa jego poddano wnikawej, odkryto, iż był on ofiarą potworności wewnętrznych swych organów.

Krateczki sądowe.



Zakochana para w Łódce.

Sielanka biuralisty.

Wiosna, wino, miłość, auto, Ruda Pabjanicka, łódki, gabinecik, kolacyjka, kradzież, komisarjat, sąd. W tych słowach mógłbym streścić moją historijkę, robie to jednak dla moich czytelniczek i opowiem ją szczegółowo.

Pan Józef N-wicz, urzędnik jednej z takich instytucji użyteczności publicznej, nie mogę powiedzieć której, bo mnie proszono o dyskrecję, jest mężczyzną młodym, przystojnym, należącym do kategorii tych szczęściarzy, na których kobiety leżą, jak śnieg na ogniu. Na wołowej skórze nie spałaby tego mnóstwa osobliwych przygód romantycznych, które przeżył pan Józef w ciągu kilku lat swej młodości.

Zastawiano nań niejednokrotnie siódła matrymonialne, szczęśliwie jednak udawało mu się z każdej takiej opresji wywinąć.

Nie o to jednak chodzi w tej chwili, lecz o przygodę, której doznał p. Józef na początku wiosny bieżącego roku w jeden z wyjątkowo pogodnych i ciepłych dni.

POLOWANIE.

Na ulicy Piotrkowskiej wpadło w oko p. Józefowi dziewczę cud.

— Doskonała zwierzyzna, warto na nią zapolować — zaopiniował w duchu pogromca serc niewieściech i ruszył do ataku. Atak ten poszedł nadszperzanie gładko. Po upływie dwudziestu minut oboje siedzieli w „Tivoli”. Pan Józef zaproponował następnie pannie Łodzi zwiedzenie jego garconierzy, spotkał się jednak ze stanowczą odmową.

— Jeszcze nie teraz, chłopcze — zaśmiała się kusicielka.

Pan Józef był formalnie zakochany. Odwiział pannę do domu gdzieś na koniec ulicy Nawrot i umówił się z nią, że nazajutrz przy niedzieli spotkają się u Eryka i pojedą na wycieczkę do Rudy Pabjanickiej.

Istotnie nazajutrz odbyło się rendez-vous u Eryka. Następnie oboje wsiadli w elegancką taksówkę i pomknęli. W Rudzie Pabjanickiej czas zbiegał szybko i rozkosznie; młodzi użyli przejażdżki łódką po stawie Stefańskiego. Tu spotkały się po raz pierwszy ich usta — słowem idylla maleńka taka.

W Rudzie Pabjanickiej w gabinecie restauracyjnym spożyto obiad, zakrapiany obficie winem.

POWRÓT.

Z Rudy Pabjanickiej wesoła para udała się samochodem zpowrotem do Łodzi. Po drodze paniątka przypomniała sobie, że ma coś do załatwienia u koleżanki na Piotrkowskiej 85 i poprosiła p. Józia, by na nią w aucie poczekał. Zgodził się na to, lecz minęła prawie godzina, a Łódzia nie wracała. Zaczął się niepokoić, szofer

Co zdrowsze ryba, czy mięso?

Ciekawy spór higienistów.

Na łamach piśm lekarskich zagranicznych wybuchł ciekawy spór, który nawet przeniósł się do Polski: co zdrowsze ryba, czy mięso? Jeden z lekarzy higienistów pisze w tej sprawie:

Stanowczo za mało spożywamy ryb. Pokarmy z ryb stanowią nietylko bardzo

pożądaną zmianę w jedностajności pokarmów, lecz mają wartość odżywczą taką samą jak i chude mięso. W dodatku jeszcze białko ryb ma tę wysoką zaletę, że jest nieskończenie łatwiejsze do strawienia i wskutek tego pokarmy znakomicie nadają się dla dzieci i wielu kategorii chorych.

Dlatego zagranicą ryby jadane są nie-

skończenie więcej, aniżeli w Polsce; bardzo znaczne ich spożycie jest w Anglii, gdzie w wielu domach ryby podają do stołu codziennie; ulubionym pokarmem są też ryby we Francji, gdzie szczególnie smacznie przyrządzają zupę z ryb, składającą się co najmniej z sześciu różnych gatunków ryb. Znacznie więcej ryb niż Polacy, jadają też Włosi, narody północne, a nawet sąsiadujące o miedzę z nami Niemcy.

Naogół panuje przeświadczenie, że ryba łatwiej jest używać zimą. Latem obawiamy się złego działania wysokiej temperatury i psucia się. Obawy te nie są zawsze słuszne; dzisiejsze sposoby przesyłania ryb koleją są tak udoskonalone, że nawet największe upały wcale im nie szkodzą.

Jest inny jeszcze wzgląd, mianowicie ryby podczas lata są

znacznie tańsze,

na ten bowiem okres przypadają najobfitsze połowy. Zresztą ryby w maju, czerwcu, lipcu i sierpniu są najtłustsze i z tego powodu nieskończenie bardziej nadają się jako pokarm, aniżeli np. zimą.

Pamiętać przytem trzeba, że nietylko ryby wód słodkich nadają się jako pożywienie. Całe mnóstwo morskich ryb również stanowią

doskonały pokarm,

trzeba tylko umieć je odpowiednio przyrządzić, by nie wydawały niemiłego dla jedzących je rzadziej zapachu.

Jak dalece ryby są pożywne, wynika stąd np., że ten skromny śledź, który stał się przedmiotem powszechnego użytku, dotarłszy nawet do najwybredniejszych, ma zawartość białka taką samą, co i chuda wołowina, a tłuszczu zawiera

trzy razy więcej,

niż ta wołowina. Słusznie więc ludzie jedzą śledzie, skoro to pokarm tak wartościowy pod względem odżywczości i taniości.

O cara mia!

Wróg romantycznych serenad.

Surowym i niemiłym człowiekiem jest podosta południowo-tyrolskiego obwodu Valle Auria p. Limongelli. Wydał on mianowicie surowy zakaz urządzania serenad

pod oknami ukochanych.

Romantycznie usposobionemu kochankowi, który z gitarą w ręku zaśpiewa pod okienkiem uroczej donny piosenkę, grozi kara aresztu. A jeśli panienka skłoni ucho ku czułym tonom piosenki i otworzy okno —

ulegnie karze pieniężnej.

Pan Limongelli widocznie jest zupełnym niemuzykalny i musi chyba być nieszczerliwy w miłości, skoro tak dokuczają młodzieży i taki niewyrozumiały jest na niewinne jej śpiewki.

Rozporządzenie zgryźliwego podosty wywołało wielkie rozgorzenie wśród romantycznie usposobionej ludności Valle Auria, która nie rozumie miłości bez serenad, muzyki, śpiewów, wdychań przy księżycu i tym podobnych

romantycznych dekoracji.

Mieszkańcy południowego Tyrolu mają jednak nadzieję, że wyższe władze nie będą takie surowe i gitary znów zabrzęczą w Valle Auria, a słodki tenor znów wieczorami wywodzić będzie „O cara mia”!

w Szwajcarii („Kaltenrhein”).

Będzie on największym samolotem doby obecnej. Ołbrzyma tego będzie poruszać 12 silników (dotychczas największe samoloty posiadają 3 do 4 silników), które będą tak silne, że 6 z nich wystarczy do utrzymania samolotu w powietrzu. Ogólna siła motorów wynosić ma 4000 HP, szybkość ponad 2000 km. na godzinę.

Samolot Dorniera będzie mieścił 40 osób, z których 10 przypadają będzie na obsługę.

30 zaś na pasażerów.

Obsługa składać się będzie z kapitana, pilotów, mechaników, radiotelegrafistów, a nawet kucharzy, gdyż samolot poza miejscami sypialniami, będzie miał

kuchnie elektryczne

z salą jadalną. Zbiorniki benzynowe ołbrzyma mają mieścić paliwa na 60,000 kilometrów lotu.

P Łódzkie i wyrat...

W ostatnich czasach żywo omawiana była sprawa ta stała się uchwalenia zakazu w Warszawie.

Prasa łódzka zainicjowała na temat wielkie wrażenie za daty statystyczne, stąd konsumuje ni mniej niż 5 milionów

alkoholu w ciągu roku.

Potworna ta liczba jak bardzo rozwiewa lizm. Cyfry te uczyniły wśród najszerzych

członków wśród sier... najdotkliwej dotkniętymu. Ze tak jest, s... list, który wpłynął do wierający w sobie ratunek robotnicy, m...

meza - al... silne wrażenie, że po... wnych drobnych por... stycznej, zamieszczar...

„Proszę Szanowni... by zechciał zamieścić... że, a będą mu za to... żony, które mają me... to panie inteligentki... robotnice. Wiadoma... rzecza, ile złego spł... stwo i na każdą zosob... wa jej — ojciec, mał... dijaństwu czy to codz... czy to po każ...

Przeczytawszy pr... jektie wprowadzenia... nie może się powstrz... pośrednictwem prasy... was wszystkich, zacr... parli przez głosowanie

zakaz sprzed... Należy i ja do tyc... które mają męża pijal... Siedemnaście lat znos... ny. Mąż, gdy jest trz... jest dobrym

mężem i obywatelem... w tygodniu trzy, czte... czasu przepędza w kn... nych i całonocnych pij...

TAN GROM.



Tajemnic...

Powies...

Oprócz tego znajdo... jeszcze t. zw. „dechiff... urzędnik do odczytyw... stety, kilkugodzinna je... czytaniem notatnika nie... gdyż nie znał on roszy... dle jego zdania były z... mości ułożone. Poniew... chciano wciągać obceg... zwano telegraficznie z... znającego ten język.

Tymczasem odbyto... jaśnienia spornych lub... tyj

— Z osoba Cypr...

mięso?

aniżeli w Polsce; bar-
 spożycie jest w Anglii.
 omach ryby podają do
 lubionym pokarmem sa-
 ancji, gdzie szczególnie
 adzają zupę z ryb, skła-
 mniej z sześciu różnych
 Znacznie więcej ryb niż
 z Włosi, narody północ-
 dujące o miedzę z nami

przeświadczenie, że ryb
 wać zimą. Latem oba-
 działania wysokiej tem-
 się. Obawy te nie są
 dzisiejsze sposoby prze-
 są tak udoskonalone,
 rze upały wcale im nie

czę wzgląd, mianowicie
 sa
 nie tańsze,
 tres przypadają najobfit-
 zia ryby w maju, czerw-
 są najtłustsze i z tego
 zenie bardziej nadają się
 eli np. zimą.

tem trzeba, że nietylko
 nadają się jako poży-
 óstwo morskich ryb ró-
 z-
 mały pokarm,
 ec je odpowiednio przy-
 ydawały niemilego dla
 zys zapachu.

oy są pożywe, wynika
 cromny śledź, który sta-
 powszechnego użytku.
 lo najwybredniejszych
 lka taką samą, co i chi-
 uszczu zawiera

azy więcej.
 Słusnie więc ludzie je-
 do pokarm tak warto-
 dem odżywczości i ta-

ara mia!
 tycznych serenad.

amitym człowiekiem jest
 wo - tyrolskiego obwo-
 imongelli. Wydał on
 y zakaz urządzania se-

mi ukochanych.

usposobionemu kochan-
 rą w ręku zaśpiewa pod
 donny piosenke, grozi
 śli panienka skłoni ucho
 piosenki i stworzy ok-

rze pieniężnej.

widocznie jest zupeł-
 si chyba być nieszczę-
 skoro tak dokucza mło-
 rozumiały jest na nie-

Rozpaczliwe wołanie nieszczęśliwej: PRECZ Z WÓDKĄ! Łódź musi u siebie wprowadzić prohibicję i wyratować rzeszę robotnicze z bagna pijaństwa.

W ostatnich czasach na łamach prasy żywo omawiana była sprawa **wprowadzenia u nas prohibicji**. Sprawa ta stała się aktualną na skutek uchwalenia zakazu wyszynku i konsumpcji alkoholu przez miasto Pruszków pod Warszawą. Prasa łódzka zainicjowała niezwłocznie ankietę na temat prohibicji w Łodzi. wielkie wrażenie zaś wywarły ogłoszone daty statystyczne, stwierdzające, że Łódź konsumuje ni mniej ni więcej, tylko **5 milionów litrów** alkoholu w ciągu roku.

To też na myśl, że może nastąpić taki czas, że ten mąż nie wróci do domu ze wstrętnym pijackim wyrazem twarzy, że grosza ciężko zapracowanego **nie utopi w kielszku**, świta mi nadzieja, że my — żony pijaków — nie będziemy z trwogą wyczekiwały powrotu swych małżonków nad ranem, albo po dwóch dniach nieobecności.

gie działaczki mogłyby zostać na świecie z piętnem zbrodni po matce i z piętnem pijaństwa — po ojcu. **„Pijaństwo stawia was wszystkich inteligencji i robotnicy w jednym rzędzie upodlenia.** A teraz, wy — mężowie pijacy, pytam się was w imieniu żon nieszczęśliwych i dzieci, do jakiej kategorii zwierząt was zaliczyć? Bo nawet to zwierzę lubiące się nurzać w błocie, ku któremu sama natura go popycha, jest szlachetniejsze od was — pijaków.

Potworna ta liczba świadczy najlepiej, jak bardzo rozwinięty jest u nas alkoholizm. Cyfry te uczyniły silne wrażenie wśród najszerzszych mas łodzian zwłaszcza **wśród sfer robotniczych**, najdotkliwiej dotkniętych klęską alkoholi-
 zmu. Ze tak jest, świadczy następujący list, który wpłynął do redakcji naszej, zawierający w sobie rozpaczliwe błaganie o ratunek robotnicy, mającej **meżę - alkoholika**.

Na samą myśl, że minęłyby bezprowrotnie te ohydne powroty do domu w stanie bezprzytomnym, czasem na czworakach w odzieniu wyszarzanem w błocie — wielka radość napelnia mi duszę i serce! Wprost uwierzyć trudno, że może istotnie nastać taki czas szczęśliwy. Nietylko wy — bracia robotnicy, ale i wy, panowie inteligencji, tarzacie się w pijaństwie i żony wasze i dzieci są nieraz przez to głodne i obdarte. Dzieci wasze są wymizerowane dlatego tylko, że musicie spać po restauracjach różne likiery i nalewki... A ileż razy wracacie do domu w podartem palcu i z rozbitą twarzą... I widzieć meżę w takim stanie upodlenia tego meżę,

Pisze, co mi rozpacz dyktuje i do wszy stkich, wszystkich zanosem prośbę, by głosowali za prohibicją. A już my, żony pi jaków, podnieśmy jeden wielki głos wraz z dziećmi głodnemi, wraz z naszymi nędz nemi izbami, potulczonemi przez pijaka naczyniami i połamanemi stołkami: **precz z wódką!** Każdy dom niech zbiera podpis przeciw sprzedaży alkoholu, a wówczas więzienia nie będą się napelniały zbrodniarzami i przestępcami małolet nymi, a zarazem moralność lepsza wśród nasby zapanowała.

Szczerością swą i realizmem czynił on tak silne wrażenie, że po dokonaniu w nim pe-nych drobnych poprawek natury stylisycznej, zamieszczamy go w całości. **„Proszę Szanownego Pana Redaktora**, by zechciał zamieścić to, co piszę poni-żej, a będą mu za to wdzięczne wszystkie żony, które mają mężów - pijaków, czy to panie inteligentki czy też zwyczajne robotnice. Wiadomą jest powszechnie rzeczą, ile złego sypły na społeczeń-
 stwo i na każdą zosobna rodzinę, gdy gło-
 wa jej — ojciec, mąż, opiekun oddaje się pijaństwu czy to codziennie **czy to po każdej wypłacie**.

którego się ma kochać i szanować, który ma swą osobą wzbudzać zaufanie. Czy dzieci mogą kochać takiego ojca. Czy mogą szanować, gdy widzą go w stanie ustawicznego pijaństwa. Co sobie one myślą, gdy słyszą te idjotyczna mowę pi-jacką, jedno w kółko, do samego siebie? Spieszcie mi wszyscy, którzy słowa te czytać będą, że w chwili rozpacz, wstrętu i wzgardy byłam zdolna nieraz chwycić nóż i poderżnąć tę gardziel pija-cka, gdy on — w ubranium, we wstrętnej nożycki leżał, chrapiąc, na łóżku, Izba ma-ła, ciasnna za chwilę napelnia się **smrodliwym szynkowym oddechem**.

Tylko od was pomocy wyglądamy, pa nowie, rządzcy miastem Łodzi i bąd-
 zcie prawdziwymi ojcami dla swych współobywateli zarówno inteligentów, jak i robotników. **Nieszczęśliwa żona pijaka z czwo-
 giem dzieci, robotnica od Gajera**. O, nieznana autorko tego rozpaczli-
 wego listu. Z całą gotowością wydruko-
 waliśmy go w tem przekonaniu, że z pew-
 nością przysłuży się on dobrej sprawie
 wprowadzenia prohibicji. Bo list twój to
 krzyk rozpacz setek tysięcy nieszczęśli-
 wych żon i matek. **K.**

Przeczytawszy przeto artykuł o pro-
 jeście wprowadzenia prohibicji w Łodzi,
 nie mogę się powstrzymać od tego, by za-
 pośrednictwem prasy nie przemówić do
 was wszystkich, zanni ludzie, abyście po-
 parli przez głosowanie **zakaz sprzedaży wódki**.

Dzieci płaczą, bo głodne, zimno... Szukam, czy może ma w kieszeni trochę groszy — znajduję fiasko wódek, papierosy i bilety z jakiegoś kina czy restauracji. Ide, sprze-
 daję poduszkę, bo dzieci wołają jeść, a on
 do roboty już nie pójdzie, bo spi — spraco-
 swany. — I byłabym zbrodnicę popelniała.
 Raz już stałam nad nim, w zaciętości dzi-
 klej, trzymając nóż w ręku: Myśl uporna:
 uwolnij się! dreczyła mnie... Jeden ruch...
 Lecz oto spojrzeńie me padło na obraz
 Chrystusa na krzyżu... to jedno powstrzy-
 mało mnie... Rzuciłam nóż, a sama zgnębio
 na tułac się do śpiących w kącie dzieci,
 płakałam, płakałam, na myśl, że me dro-

Major oskarżony o niedbalstwo i przekroczenie władzy przed sądem wojskowym.

Z Warszawy donoszą: W ciągu dziewięciu dni toczył się przed Wojskowym Sądem Okręgowym proces majora Świkowskiego, oskarżonego o to, że na stanowisku szefa wydziału zakupów nie zapobiegał lub tamował szkód, zagra-
 żających interesowi skarbu, co było jego obowiązkami służbowym. Przekroczeń tych dopuścić się miał major Świkowski przy dostawach łopat i skór, które — jak

się później okazało — były dla potrzeb wojska **niedatne**. Cała sprawa powstała wskutek śledz-
 twa, przeprowadzonego przez korpus kontrolerów. Na rozprawie badano swereg świad-
 ków, 6 ekspertów składało swą opinję. Oskarżonego majora bronił adw. So-
 botkowski. Wyrok zapadnie w sobotę.

IAN GROM.



Tajemnice rulety.

Oprócz tego znajdował się w pokoju jeszcze t. zw. „dechiffreur“ t.j. specjalny urzędnik do odczytywania szyfrów. Niestety, kilkugodzinna jego praca nad odcy-
 taniem notatnika nie wydała rezultatu, gdyż nie znalazł on rosyjskiego języka, we-
 dle jego zdania były zagadkowe wiadomo-
 ści ułożone. Ponieważ do sprawy nie
 chciano wciągać obcego tłumacza, zawe-
 zwano telegraficznie z Nicei agenta firmy,
 znającego ten język. Tymczasem odbyto naradę celem wy-
 łaśnienia spornych lub wątpliwych kwe-
 tyj — Z osoba Cypryjskiego — zabrał

głos Legrand — zetknęliśmy się po raz pierwszy w Monte Carlo na podstawie li-
 stu pana Ordona. — Jak brzmi ten list? — zapytał Nowiński. — Odczytam go panu niezwłocznie —
 odparł dyrektor, wyszukując list z folja-
 lu. — Oto jego treść: „Panowie! Niejaki Cypryjski, żył ro-
 syjski, który już raz dybał na moje życie z
 nieznanymi mi bliżej powodów, bawi o-
 becnie w Monte Carlo z damą, nazywają-
 cą się po pierwszym mężu Jeanne Meliń-
 ska, a obecnie prawdopodobnie będącą żo-
 ną nazwanego. Pragnę wiedzieć, co tam
 oboje porabiają i proszę Wpanów o inwi-
 gilację nazwanych, przy tygodniowych
 sprawozdaniach. Opis nazwanych zała-
 czam. Koszt są sprawą drugorzędną. Ocze-
 kuję jak najrychlejszej odpowiedzi. Z
 poważaniem — Ordon.“ — Z powyższego listu — zauważył
 Munk — najważniejszym jest stwierdze-
 nie, że Cypryjski urządzał widocznie za-
 mach na życie pana Ordona. Czy panu
 coś o tem wiadomo? — Przypominam sobie — odparł No-
 wiński — że Ordon opowiadając mi o
 swoich przygodach, wspominał coś o ja-
 kimś morderstwie w Brodach, z czem łą-
 czyła się sprawa zranienia go przez jakie-
 goś oficera. — Czy nie uważa pan, że jest to „do-
 skonałe „pendent“ do zranienia pana i
 morderstwa kucharza w Brodach, jakie
 miało miejsce ostatnio? — dodał dyrektor. — Nadzwyczajne — odparł żywo
 Nowiński — dopiero teraz zdaje sobie
 sprawę z analogji.

— Jak zaś wynika dalej z listu — cią-
 gnął dyrektor — pan Ordon interesuje się
 także przypuszczalną panią Cypryjską i
 zna nawet jej poprzednie nazwisko. Czy
 nie mówił panu o niej cośkolwiek? — O
 nazwiskach nie było nigdy mo-
 wy — odpowiedział Nowiński. — Nato-
 miast wspominał raz, że jeszcze przed
 wojną poznał w Abbazji piękną damę, za
 którą później długo, lecz bezskutecznie
 szukał. Może to ta sama. — Calkiem możliwe — zgodził się
 szef agencji. — Panie Munk, niech pan za-
 telegrafuje do Fiume z zapytaniem, czy
 pani tego nazwiska mieszkała w Abbazji
 przed wojną. — Munk wyszedł spełnić polecenie, dy-
 rektor zaś opowiadał dalej: — Otóż teraz następuje to, czego pan
 jeszcze nie wie. Pan Ordon przybył do
 Monte Carlo 30 maja o 2-jej po południu,
 natychmiast zobaczył się z naszym agen-
 tem i razem udali się do mieszkania pani
 Melińskiej. Tu jednakże gospodyni o-
 świadczyła im, że lokatorka jej wyjecha-
 ła dziś rano do Londynu, pozostawiając
 adres pensjonatu: 39 Gloucester Gardens,
 Bishops Road, (Paddington Station). — Wobec tego pan Ordon niezwłocznie
 wyjechał do Londynu, przyrzekając a-
 gentowi, że po drodze odwiedzi w Pary-
 żu naszą firmę i załatwi z nami rachunki. Niestety, dotąd nie zobaczyliśmy go u sie-
 bie i znamy go jedynie z fotografii migaw-
 kowej, jaką przysłał nam nasz agent. Po-
 nieważ wczoraj wiedeńska filja telegrafowa-
 wała, że pan jest w drodze do Paryża w
 poszukiwaniu za panem Ordonom, zate-
 legrafowałem do Londynu, aby zbadano,
 czy pan Ordon był w tym pensjonacie.

Okazało się, że nie tam o nim nie wiedzą. Dziś wysłałem do Londynu fotografie, poszukiwanych, może na tej podstawie dostaniemy jutro jakąś wiadomość pocztą lotniczą. — Sprawa wygląda dość beznadziej-
 nie — zauważył Nowiński — czy uważa pan za wskazane, abym jechał do Monte Carlo? — Chyba, jeżeli pan ma ochotę zagrać
 sobie w Kasynie, gdyż nic innego tam w
 naszej sprawie nie da się obecnie zrobić. W każdym razie zaczekajmy z decyzją
 do jutra, do czasu przybycia naszego a-
 genta rosyjskiego i do nadejścia odpowie-
 dzi z Londynu. Co się zaś tyczy progno-
 zy na przyszłość, to niech pan nie zapo-
 mina o notatniku, z którego możemy do-
 wiedzieć się więcej o osobie przesładow-
 cy. Proponuję przeto, żeby zobaczyć się
 jutro o 2 po południu, przyczem zechce
 pan zachować te same oszczędności, co dzia-
 siaj. — Dobrze, zastosuję się do tego — od-
 parł Nowiński. — A teraz idę spać do ho-
 telu. — Doskonałe, ale nie do tego, gdzie
 pan zjechał — roześmiał się Legrand. —
 Niech pan Staszewicz troszkę się no-
 martwi nad tem, co się z panem stało. Ra-
 dzie panu udać się do najbliższego hotelu
 lub pensjonatu po drodze, zjeść tam kola-
 cie i nie pokazywać się calkiem na mie-
 ście. Jestem pewny, że dziś w nocy be-
 dzie pan mieć w Grand Hotelu rewizję
 bagażu w poszukiwaniu za notatnikiem. Lepiej, jak pana przy tem nie będzie. (D. c. n.).

Dzień w Łodzi.



Lody śmietankowe na bruku.

Zderzenie furgonu z wózkiem.

Józef Wojtasik zamieszkały wraz z liczną swą rodziną przy ulicy Spornej 23 na Bałutach jest bezrobotnym robotnikiem fabrycznym korzystającym z zapomóg doraźnych.

Pragnąc nieco powiększyć miżerne swe dochody, zajął się fabrykacją oraz sprzedażą lodów. Skonstruował również wózek dwukołowy z daszkiem i firaneczkami z złotego perkaliku i objeżdżał ulicę Bałut i Starego Miasta. Pomimo chłodnych pogód tegorocznych Wojtasikowi powodziło się wcale nieźle. Lecz oto spotkało go nieszczęście.

Gdy w dniu wczorajszym popychał swój wózek z lodami na ulicy Lutomińskiej, natknął się na furgon z mięsem, jadący z dużą szybkością. Wóznica usiłował ominąć Wojtasika, uczynił to jednak tak niezręcznie, że wpadł na wózek z lodami i dostawnie go zdruzgotał. Na brudnej jezdni rozlały się lody śmietankowe i czekoladowe.

Zrozpaczony Wojtasik ogarnięty szaleństwem rzucił się na wóznice.

Ściągnął go z furgonu i zaczął bić. Tamten również nie pozostał dłużny. Bójkę Józefa Wojtasika z Antonim Bieniasem przerwał posterunkowy, który obydwu pociągnął do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju publicznego. Bieniasa zaś przód tego za nieostrożną jazdę.

Karawan jako pułapka.

Przygoda uczestnika pogrzebu

Kilka dni temu zmarł długoletni pracownik firmy Władzewska Manufaktura meblowa Flatt, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 38 vis a vis fabryki. Na pogrzeb tłumnie

pośpieszyli koledzy,

wśród których najgorliwiej obsługiwał nieboszczyka Juhjan Szmidt, zamieszkały przy ulicy Głównej 41.

I oto nadeszła pełna pora światowej powagi i dostojności chwili umieszczenia ciężkiej metalowej trumny w karawanie. Szmidt torował trumnie drogę do wozu żałobnego. Lecz oto zaszedł

nieoczekiwany wypadek.

Podniesiona żaluzja karawana spadła nagle i to wprost na głowę Szmidta. Szybko stłukła się i odłamki szkła ciężko pokaleczyły twarz

Szmidtowi. Broczącego krwią odprowadzono do ambulatorium fabrycznego, dokąd też zawieziono pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz po nałożeniu Szmidtowi opatrunku przewiózł go do domu.

Nieprzejrzane tłumy publiczności

odprowadziły 7-miu robotników na cmentarz.

Z Sosnowca donoszą:

Wczoraj po południu odbył się w Bedzinie

pogrzeb siedmiu ofiar strasznego wypadku kolejowego, jaki się wydarzył na torze kolejowym za Bedzinem.

Za trumnami postępowały rodziny zmarłych tragicznie robotników, orkiestra kolejowa i nieprzejrzane

tłumy publiczności.

Liczba osób biorących udział w pogrzebie sięgała około 4 do 5 tysięcy.

Nad wspólną mogiła siedmiu ofiar wypadku przemawiał ks. Nowak. Następnie wśród płaczu i lamentów obecnych rodzin nieszczęśliwych, zasypano grób.

Nie zostawiajcie mieszkań bez opieki!

Pech — początkującego złodzieja.

Lato jest okresem błogosławionym dla złodziei mieszkaniowych. Aż raczki zacieraają na myśl, że tylu mieszkańców miasta wyjedzie na letniska.

a mieszkania pozostaną bez opieki. Sobota i niedziela to są dni najbardziej nadające się do „roboty”. Zoperowanie klódki, czy zamku chociażby najbardziej skomplikowanego jest dla złodzieja współczesnego bagatelką.

W swoim czasie zamieszciliśmy w „Echu” ostrzeżenie ze strony władz policyjnych, skierowane do mieszkańców Łodzi by nie pozostawiali latem mieszkań

swych bez opieki.

Nie czytał pewnie tego ostrzeżenia, czy też nie wziął go pod uwagę p. Wik-

tor Łuczwiński, zam. przy ulicy Katnej 21 i wyjechał wraz z rodziną na wieś. Nie uszło to uwagi rzeźmieszków, którzy w dniu wczorajszym wieczorem usiłowali dostać się do mieszkania Łuczwińskich.

Ktoś jednakże podpatrzył ich przy „robocie” i powiadomił dozorcę.

Ten niezwłocznie udał się na miejsce i jednego ze złodziejaszków zdołał przytrzymać i oddać w ręce policji.

Jak ustalilo dochodzenie, zatrzymany został Szlojma Pakin, Bazarna 3, początkujący amator cudzego mienia.

Za zbiegłym jego kompanem Symchą Rozenfarbem wdrożono pościg.

Szlojma Pakina osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Niewolnice mody.



Koleżanka: — Twoja sukienka jest niemożliwa. Taka krótka, że ci podwiążki widać.

Pani domu: — Masz rację, muszę je wyżej podciągnąć.

Palec ludzki na kłocu rzeźnickim.

Niezręczny masarż.

Intratyw to zawód rzeźnictwo, ale i niebezpieczeństw pełen. W rzeźni nieraz może rzeźnika krówka jaka albo i byczek, na rzeź wiedziony, kopnąć czy też bodnąć rogami i to tak solidnie. Zasię w jacie czy też w sklepie z mięsem musi rzeźnik operować ogromnym

ostrym jak brzytwa toporem.

Niezawodną rękę w operowaniu toporem miał też Jakób Weisfelner, właściciel sklepu rzeźnickiego przy ul. Piotrkowskiej 201. Lecz oto w dniu wczoraj-

szym spotkał go nieszczęśliwy wypadek. Rabiąc mięso zagadał się z kupującą i miast w mięso trafił toporem

w duży palec swej lewej ręki.

który dostawnie został odrabany. Buchnęła krew, rzeźnik krzyknął z bólu. Niezwłocznie, owinawszy rane chusteczką, siadł w taksówce i pomknął na stację Pogotowia Ratunkowego, gdzie lekarz, stwierdziwszy uszkodzenie ciężkie, udzielił mu pomocy. W stanie bardzo osłabionym wrócił do domu Weisfelner.

Eksplzja nafty w mieszkaniu.

Syn uratował matce życie.

Maszynki spirytusowe, czy też naftowe w rodzaju „Prymusów” są to przyrządy bardzo pożyteczne dla osób nie posiadających pieców kuchennych, a pragnących spożywać

gotowaną strawę.

Są to jednak instrumenty, z którymi należy obchodzić się bardzo ostrożnie, w każdym zaś razie umiejętnie. O nieszczęście bowiem nie trudno. Płomień maszynki buchnie na twarz albo na odzież i nieostrożny człowiek przeistacza się w żywą pochodnię.

Na zachodzie wprowadziły maszynki naftowe i spirytusowe dawno już wyszły z użycia, gotuje się na gazie i elektryczność, my miastoty jeszcze jesteśmy dale-

cy od tego. I w dalszym ciągu będą u nas zdarzały się takie wypadki, jak wczoraj przy ulicy Konstantynowskiej 73.

Niejaka Chaja Solnik manipulując przy „Prymusie” spowodowała

eksplzję nafty.

Od buchającego ognia zajęła się na niej odzież. Nieszczęśliwa kobieta zaczęła rozpaczliwie wzywać pomocy. Nadbiegł syn który okrył matkę kapą ściągniętą z łóżka i ogień stłumił.

Do ofiary własnej nieostrożności zawieziono pogotowie Kasy Chorych, Lekarz stwierdził poparzenia I-go i II-go stopnia i po udzieleniu pomocy pozostawił Solnikową w stanie bardzo osłabionym na miejscu.

Kolorowy wiatraczek

powodem wielkiego alarmu na Bałuckim rynku.

Stały się obecnie modne w Łodzi zabawki składające się z precjka, na którym umieszczone są trzy kolorowe smigła

celuloidowe,

które tak zabawnie kręcą się na wietrze. Kupują je dzieci i dorośli albo dla siebie, albo dla swych maleństw. Po ulicach miasta uwijają się sprzedawcy tych zabawek. Szczególnie dużo ich jest na Bałuckim Rynku, gdzie też w dniu wczorajszym spotkała nader przykra przygoda panią Janinę Szymankiewiczównę z Ozorkowa. Oczekując tramwaju podmie-

skiego, postanowiła kupić

kolorowy wiatraczek

dla swej małej córeczki. Lecz oto w chwili, gdy zajęta była wybieraniem zabawki, podbiegł do niej jakiś mały złodziejaszek i wyrwał z rąk torebkę, w której znajdowało się dwadzieścia złotych, paszport, bilet miesięczny jazdy i różne damskie drobiazgi.

Okradziona wszczęła alarm, lecz, niestety, było już za późno. Złodziejaszek zniknął.

Przy tej okazji zwracam uwagę na-

Nagły zgon na dworcu.

Kronika pogotowia ratunkowego.

Abram Plocki, robotnik, zam. przy ul. Brzezińskiej nr. 32, został w rzeźni miejskiej na ul. Inżynierskiej, uderzony

tepem narzędziem

i doznał potłuczenia twarzy. Po nałożeniu opatrunku Plockiego pozostawiono na miejscu.

Pogotowie Ratunkowe wezwane zostało na dworzec kaliski, gdzie w poczekalni jakiś mężczyzna dostał nagłe

ataku sercowego.

Przed przybyciem Pogotowia mężczyzna, którego tożsamości nie zdołano dotychczas ustalić, zmarł. Zwłoki pozostawiono na miejscu pod ochroną posterunku policji.

Florel Pelcman, syn handlarza, zam. przy ul. Krótkiej 5-7, został na ulicy Nowomiejskiej koło nr. 30-32

najechnany przez rower.

przyczem doznał ogólnych potłuceń ciała.

Pelcmana odwieziono do domu.

Kamienie żółciowe także przyczyniają niemało kłopotu Pogotowiu Rat. Oto

Emilia Strogola,

zam. przy ul. Cegielińskiej nr. 5, dostała ataku kamieni żółciowych na ulicy Południowej. Pogotowie odwiezło ją do domu.

Józef Kasprówicz, bezrobotny, w mieszkaniu własnym przy ul. Tokarzewskiej 35, otruł się

kwasem solnym.

Po udzieleniu pierwszej pomocy samobójce, który targnął się na życie z powodu braku środków do życia, odwieziono go w stanice b. ciężkim do szpitala w Radogoszcu.

Dzisiaj odwieziono Pogotowie więzień przy ul. Kopernika 29, którego „pacjentka”

Anna Walczak

nagle zachorowała na ostre zapalenie wyrostka robaczkowego.

Walczak dzięki chorobie opuściła murowy wzięcia, gdyż przewieziona została do szpitala św. Józefa.

Józef Lipiński zam. przy Ręgowskiej Nr. 113, z zawodu murarz, został na ulicy Petersburskiej koło Nr. 15 potłuczony tepelem narzędziem i doznał poważniejszych obrażeń głowy. Po udzieleniu Lipińskiemu pierwszej pomocy, pozostawiono go na miejscu.

Konduktor tramwajowy Franciszek Wojciechowski zam. przy ul. Kazimierza 16 w Radogoszcu, podczas spinania wagonów tramwaju linii Nr. 17 na Placu Remonta doznał potłuczenia ręki. Pierwszej pomocy udzielił Wojciechowskiemu pogotowie ratunkowe.

Dzisiaj rano zamieszkały przy ul. Radwańskiej

Alfred Frajtag

praktykant biurowy, jadąc na rowerze został przy zbiegu ulic Kopernika i Łąkowej najechnany przez samochód. Skutki zdarzenia były fatalne. Frajtag doznał ogólnego potłuczenia i odwieziony został do domu.

Żebraczka Józefa Krakowiak (Cymera 8) została dotkliwie pokasana przez psa. Pomocy udzielił jej lekarz pogotowia.

Skutki zgubnego nałogu pijactwa są straszne. Robotnik Zygmunt Rakowiński uderzony został tepelem narzędziem w czoło

trzyznaście ran.

Pozostawiono go na miejscu.

Wśród czytelników, by na Placu Bałuckim zwracali baczną uwagę na swe kieszenie i sakiewki, bowiem rynek roi się od małych złodziei kieszkowych.

SPORT.

Zawody Por. Kuźni

W dniu wczorajszym w sali Filharmonii odbyły się zawody szermiercze o tytuł mistrza województwa.

Na zawodach obecny był także z małżonką

Tytuł mistrza na rżkach konkurencjach, szermierze, zdobył por. Starzyński, który jest bezwzględnie

Układ miejsc w poszczególnych konkurencjach następujący:

Floret: 1) por. K. Rymler, 4) Urbański.

Szpad: 1) por. K. Rymler, 4) dr. Krausz.

Szable: 1) por. Kuźni, 2) Urbański, 3) S. Rymler.

Nadmienić wypada

Kpt. Bilor

Na ostatnim posiedzeniu w Warszawie obsadzono konkursy o mistrzostwo województwa w zawodach pierwszorzędnych i drugorzędnych.

Pierwsze

Dotychczasowe zawody w Warszawie rozpoczęły się rozgrywkami o mistrzostwo województwa w zawodach pierwszorzędnych i drugorzędnych. Zawody odbędą się

Program

W dniu wczorajszym odbyły się pierwsze zawody wielkich szermierczyków w Warszawie. W wojewódzkiej komisji szermierczej, obecnie dozwolone są zawody te odbędą się

Niedziela na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie. Program zawodów w niedzielę na boisku w Warszawie.

SPORT.

Zawody szermiercze o puchar.

Por. Kuźnicki — mistrzem woj. łódzkiego.

W dniu wczorajszym o godz. 8 wiecz. w sali Filharmonii odbyły się finałowe zawody szermiercze o wielki puchar i tytuł mistrza województwa łódzkiego.

Na zawodach obecny był p. wojewoda laszczowski z małżonką.

Tytuł mistrza na rok 1928 we wszystkich konkurencjach, szabli, szpadzie i florecie, zdobył por. Stanisław Kuźnicki który jest bezwzględnie najlepszym szermierzem.

Układ miejsc w poszczególnych konkurencjach następujący:

Florecy: 1) por. Kuźnicki, 2) Szor, 3) Rymler, 4) Urbański, 5) dr. Krausz.

Szpady: 1) por. Kuźnicki, 2) Rymler, 3) Szor, 4) dr. Krausz, 5) Urbański.

Szable: 1) por. Kuźnicki (po dogrywce), 2) Urbański, 3) Szor, 4) dr. Krausz i Rymler.

Nadmienić wypada, że w szabli por.

Kuźnicki uległ dr. Krauszowi 3:5, wskutek czego zmuszony był stoczyć dodatkową walkę z Urbańskim.

Nagrody w imieniu wojewody wręczył zawodnikom dyr. Wolczyński.

Szczegółowe sprawozdanie wraz z wynikami poszczególnych partii podane są w jutrzejszym „Kurjerze Łódzkim”.



P. Rymler, por. Kuźnicki, p. Szor.

Kpt. Bilor prowadzi mecz Śląsk - Ł. K. S.

Na ostatnim posiedzeniu P. K. S. w Warszawie obsadzono sędziami wszystkie zawody pierwszej rundy. Na niedzielne zawody pomiędzy Śląskiem a ŁKS,

które odbędą się o godz. 5 po poł. na boisku ŁKS wyznaczony został kpt. Bilor ze Lwowa. Sędzią Bilor jest jednym z lepszych arbitrow Polskę.

Pierwsze rozgrywki w piłkę koszykową o tytuł mistrza Łodzi.

Dowiadujemy się, że w niedzielę 24 b. m. rozpoczyna się rozgrywki w piłkę koszykową o mistrzostwo Łodzi, które organizuje Ł. O. Z. G. S.

Zawody odbędą się na boisku Szkoły

Handlowej Gdańska 45, pomiędzy następującymi drużynami.

Godz. 10: Trümi — Widzew.

Godz. 11: O. W. F. — T. M. R.

Sędzią prof. Chelmiecki.

Łódź — Warszawa.

Program niedzielnych zawodów bokserskich.

W dniu wczorajszym donieśliśmy o pierwszych wielkich zawodach bokserskich Łódź — Warszawa, które organizuje wojewódzki komitet W. F. i P. W. w niedzielę. Obecnie dowiadujemy się, że zawody te odbędą się o godzinie 5,30 w niedzielę na boisku w Helenowie, zaś w razie niepogody na sali w Helenowie. W tym celu postawione zostaną dwa ringi; jeden na boisku, drugi na sali. Organizacja powietrzna została Łódzkiemu O. Z. B., co daje gwarancję, że impreza nie straci na swej wartości.

Program zawodów przedstawia się następująco:

waga musza: Wajerowicz (KE.) — Kaźmierski (Warszawa).

waga kogucia: Chmielewski (S.E.) — Orlicz (Warszawa).

waga piórkowa: Gryc (S.E.) — Dąbrowski (Warszawa).

waga lekka: Seweryniak (S. Ł.) — Głowacki (Warszawa).

waga półśrednia: Seidel (Union) — Birenzweig (Warszawa - Makkabi).

waga średnia: Meyer (Cracovia) — Czarnecki (Warszawa).

waga ciężka: Stibe (Cracovia) — Fin (Warszawa - Makkabi).

Sędzią ringowy: Lendeck; punktowi: pp. Kwiatkowski i Nowak; mierzący czas p. Stark; lekarz zawodów: dr. Kantor.

Przed zawodami bokserskimi o godz. 3 po poł. odbędą się wyścigi kolarskie na torze, organizowane przez S. S. Union. Wejście na obie imprezy za jednym biletem.

Kto zdobędzie puchar?

Dwa mecze piłkarskie Łodzi z Górnym Śląskiem.

Swego czasu donosiliśmy o trudnościach z jakimi boryka się Ł. Z. O. P. N., chcąc doprowadzić doroczne zawody międzymiastowe o puchar Łódź — Górny Śląsk do skutku, bowiem najważniejszą rzeczą było ustalenie składów reprezentacyjnych drużyn miast. Chodziło o to, by w drużynach reprezentacyjnych mogli wziąć udział gracze klubowych ligowych. Wreszcie w ubiegłym tygodniu na prośbę Ł. Z. O. P. N. naczelne władze piłkarskie orzekły, że kapitan związkowy okręgu może dysponować również graczami klubów ligowych, w danym wypadku Turystów i Ł. K. S., z tą tylko różnicą, że graczy związkowych ze wszelkie przekroczenia ma prawo karać bezpośrednio, zaś ligowych

jedynie przez Ligę w Warszawie. Mając więc tę broń w ręku zarząd Ł. Z. O. P. N. zdecydował się przystąpić niezwłocznie do organizacji zawodów międzymiastowych.

Skład drużyny łódzkiej oparty będzie na klubach ligowych. Po porozumieniu się ze Śląskiem ustalono, że pierwsze zawody odbędą się w Łodzi, następnie zaś w Katowicach. Śląski Ł. Z. O. P. N. pragnie zorganizować je dopiero we wrześniu Ł. Z. O. P. N. zgodził się na propozycję Ł. Z. O. P. N. z tym zastrzeżeniem, że w Łodzi zawody odbędą się w jednym z następujących terminów: 8, 15, 22 lipca r. b.

Ostatecznej decyzji spodziewać się należy w dniach najbliższych.

Polska — Austria.

Bokserskie zawody przedolimpijskie.

W dniu 14 lipca r. b. odbędzie się w Poznaniu międzymiastowy mecz bokserski Polska — Austria, celem wypróbowania naszej klasy pięściarskiej z czołową klasą europejską, bo Austria obok Niemców posiada najlepszych bokserów amatorów.

Barwy polskie w powyższym spotkaniu bronić będą:

W wadze muszej Gion Warta Poznań, w wadze koguciej Pyka BKS, Katowice; w wadze piórkowej Górny BKS, Katowice;

ce; w wadze lekkiej Majchrzycki Warta Poznań; w wadze półśredniej Arski Warta, Poznań; w wadze średniej Snopek B. K. S. Katowice; w wadze półciężkiej Gerbich, Kruszczyński, Łódź; w wadze ciężkiej Kupka BKS, Katowice.

Będą to ostatnie zawody naszych pięściarzy przed Olimpiadą a wyniki tychże zdecydują kogo spotka zaszczyt reprezentowania polskiego pięściarstwa na Olimpiadzie.

Niespodziewany obrońca bramki.

Echa zawodów o mistrzostwo Turystów — W. K. S.

Drużyna Turystów od pewnego czasu wygrywa wszystkie zawody o mistrzostwo kl. A, to też nie dziwnego, że trzyma się czołowego miejsca w tabeli. Po ważniejsze mecze Turystów wygrali wysoko, jedynie mecz z W. K. S. zakończył się trudnym zwycięstwem w stosunku 2:1, przyczem na zawodach zaszedł następujący ciekawy wypadek, nie notowany dotychczas. Otóż obrońca Turystów, Włodarczyk w czasie najgroźniejszych akcji pod bramką Fioletowych zszedł z pola gry i poza bramką poprawiał bucik; w tym czasie jeden z graczy W. K. S. przeprowadził piłkę przez linie obrony, wysunął ją na „for” i w chwili kiedy z kilku kroków miał oddać strzał na bramkę, niespodziewanie wyskoczył z

poza bramki Włodarczyk i, dalekim wykopem posłał piłkę zpowrotem na pole przeciwnika.

Sędzia zawodów w takim wypadku powinien zarządzić z miejsca wykopu piłki rzut pośredni na bramkę Turystów, tego jednak nie uczynił, co zmusiło WKS do złożenia protestu oraz prośby o unieważnienie zawodów. W. G. i D. na ostatnim posiedzeniu po przesłuchaniu sędziego odrzucił protest, jednak W. K. S. odwołał się od tej decyzji do Zarządu Ł. Z. O. P. N., który na najbliższym posiedzeniu rozpatrzy całą tę ciekawą sprawę. Powyższy wypadek stwierdzają zastrzeżenia na gruncie łódzkim sportowcy, między którymi znajduje się również przez Kolegium Sędziów p. Zygmunt Hanke.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

London 43.51, Zurich 58.17 i pół, Berlin 46.725 — 47.125, wypl. na Warszawę 46.675 — 46.975, Gdańsk 57.48—63, wypl. na Warszawę 57.48—63, Wiedeń 79.48—76, Praga 378.45.

GIELDY ZAGRANICZNE.

London N. York 488.03, Holandia 1209.87, Francja 124.19, Belgia 34.932, Włochy 92.90, Niemcy 20.415, Szwajcaria 25.511, Helsingfors 193.98, Praga 164.65, Warszawa 43.51, Wiedeń 34.68.

Paryż London 124.29, N. York 25.44, Szwajcaria 490.75.

N. York London 487 15/16, Paryż 393, Berlin 23.89 3/4, Wiedeń 14.08.

BAWELNA.

N. Orlean, 20. 6. — Amerykańska. Loco 21.06, styczeń 20.47—48, marzec 20.44—45, maj 20.39, lipiec 20.86, październik 20.59—60.

Liverpool, 20. 6. — Amerykańska. Styczeń, lu-

ty i marzec po 10.83, kwiecień i maj po 10.82, czerwiec 11, lipiec 11.07, sierpień 11.01, wrzesień 11.17, październik 10.92, listopad 10.83, grudzień 10.82.

Liverpool, 20. 6. — Egipska. Styczeń 20.37, marzec 20.38, maj 20.39, lipiec 19.59, wrzesień 20.25, listopad 20.35, loco 20.50.

Aleksandria, 20. 6. — Egipska. Sak. Styczeń 41.23, lipiec 46.30, listopad 41.43, Ashm. Czerwiec 26.25, sierpień 26.79, październik 27.16, grudzień 27.43.

N. York, 20. 6. — Amerykańska. Loco 21.50, Otw. Styczeń 20.44, marzec 20.38—42, maj 20.38, lipiec 20.65—66, październik 20.76—78, grudzień 20.61—62. I. n. sr. styczeń 20.61, marzec 20.53, maj 20.48, lipiec 20.78, październik 20.92, grudzień 20.76. II. n. sr. styczeń 20.77, marzec 20.69, maj 20.55, lipiec 20.88, październik 21.06, grudzień 20.88.

Zamkn. Styczeń 20.56, luty 20.82, marzec 20.77 — 78, kwiecień 20.77, maj 20.75 — 76, czerwiec 20.93, lipiec 20.98 — 21, sierpień 21.03, wrzesień 21.15, październik 21.13—16, listopad 21.07, grudzień 21.01—02.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Na giełdzie walutowej panowała tendencja nie jednolita. Słabsze były dewizy na Londyn, Paryż i Szwajcarię oraz Włochy, natomiast nieco mocniej notowano Holandję, Sztokholm i Wiedeń. Obroty były mniejsze, zapotrzebowanie zostało w zupełności pokryte. Dolary gotówkowe pozostały bez obrotów.

PAPIERY PAŃSTWOWE.

Naogół papiery państwowe miały tendencję utrzymaną z wyjątkiem dolarówki, która była mocniejsza i dla której zainteresowanie było nieco większe. Pozostałe papiery przy zwykłych obrotach utrzymały notowania poprzednie.

LISTY ZASTAWNE.

Dla listów zastawnych panowała tendencja nie jednolita, 8 proc. listy zastawne st. m. Warszawy wykazywały tendencję cokolwiek słabszą, natomiast 5 proc. miejskie notowane były nieco mocniej, pozostałe utrzymane. Obligacjami m. Warszawy nie interesowano się zupełnie.

DLA AKCYJ TENDENCJA SŁABA.

Na giełdzie akcyjnej panował nastrój słaby i niechętnie zawierano transakcje. Większość akcji nawet najpopularniejszych, z Bankiem Polskim na czele, była w zafiarowaniu.

Bobry na rzece Szczarze.

Złośliwi ludzie.

Z Wilna donoszą:

Na rzece Szczarze w powiecie baranowskim pojawiły się rzadkie już bardzo u nas okazy zwierząt — bobry.

Skąd się one tam wzięły — niewiadomo. I gdyby do wiadomości policji nie doszło, że szalka złoczciców spaliła wybudowane przez bobry misterne gniazda, nie wiedzieliby wogóle o ich istnieniu.

Jak się okazało, wiadomość, jaką otrzymała policja była prawdziwa. Władze więc bezpieczeństwa wyszły śledztwo, celem wykrycia złośliwych tępicieli sympatycznych stworzeń.

wyznaczając za wykrycie sprawców wysoką nagrodę. Niezależnie od tego władze administracyjne roztoczyły nad zwierzętami opiekę.

Jak ustabilizować w Polsce ceny?

Ch. Dewey o planie rozbudowy elewatorów.

W jednym z pism warszawskich pojawił się wywiad z p. Dewey'em na temat budownictwa mieszkaniowego w Warszawie. P. Dewey wyrażał się bardzo korzystnie o akcji budowlanej gminy warszawskiej, stwierdzając jej wysoki poziom techniczny i organizacyjny. P. Dewey przypuszcza, że i inne miasta opracują plany budowy.

oparte na podstawach naukowych. Ciekawe są uwagi p. Dewey'a w sprawie elewatorów zbożowych w miastach.

— Sprawa elewatorów — oświadczył p. Dewey — jest to jedna z pozycji, która powinna figurować i jest planowana dla całej Polski. Elewatory dają możność kontrolować rynek zbożowy i wogóle rolniczych produktów. Taki plan rozbudowy elewatorów, wprowadzony w życie, ustabilizowałby ceny

i pozostawiłby zyski w rękach polskich producentów, a nie zagranicznych pośredników i firm.

Kobieta w świecie i w domu.

Nr. 12 dwutygodnika „Kobieta w Świecie i w Domu”. Warszawa, Krak. Przedm. 99, przynosi na wstępie artykuł o szalach i chustkach. Dalej następuje bogata galeria modeli letnich sukien i bielizny, sposoby ozdabiania kapeluszy, artykuł „Przystosowanie ilości produktów do ilości osób”. „Zabiegi toalety codziennej”, „Kwiaty doniczkowe”, „Trudny powrót do wymagań higieny”, „Przesady”, przesłane impresje C. Berzowskiej „Wakacje”, „Słońce” oraz wdzieczna nośla „Przedziwne prądy”. Pismo to cechuje nieustanna dbałość o krzewienie racjonalnych zasad postępu, higieny i estetyki.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI ŁÓDZI

(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLIOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.
Państwowa Centralna Biblioteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓW FRANCJI
(Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

PÓLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 do 9-ej wieczór.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Dział: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

TOWARZYSTWO „WIEDZA”, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Polonia Restituta
Dla młod. — Polonia Restituta
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Apolo” — Nędznicy
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — „Łódź bez koszulki”
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary” — 1) Szlachetna zemsta
2) Pensjonarka, miłość i sport
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — Tajemniczy skarb.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — Karuzela udręczeń
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po pol

„Grand-klno” — 1) Aloma córka mórza.
2) Niewiniątka z temperamentem.

„Imperia” — Skandal przed ślubem
„Luna” — Bohaterowie Sahary.

„Mimoza” — Szalona noc
„Odeon” — W haremie Maharadży.

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Tajemnica pięknej pani
„Splendid” — 1) Dama Pikowa 2) Złota dziewczuszka

Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
Noc poślubna.

Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

Twój urlop spędź w chacie Polskiej Y. M. C. A. nad Łódź. Dobre powietrze. Zdrowe pożywienie. Odpowiednie towarzystwo. Rozrywka.

WZLISZE
do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zajęcia fotograficzne dla celów reprodukcyjnych
RYSUNKI PROJEKTY REKLAMOWE
I WYDAWNICZE WYKONAWA
BORKENHAGEN 100
ŁÓDŹ Piotrkowska

TEATR MIEJSKI.
Wobec zainteresowania, jakie obudziły występy Jaracza, dyrekcja Teatru Miejskiego pozyskała znakomitego wykonawcę roli kasjera w komedji Fiers'a i Caillavet'a jeszcze na parę przedstawień, które odbędą się dziś, w piątek, sobotę i niedzielę.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”
przy ul. Cegielnianej 16.
Dziś premiera rewji p. t. „Rakieta na księżyc” z występami pp. J. Madziarówny, H. Buczyńskiej i J. Hryniewieckiej.
Codziennie dwa przedstawienia o g. 8 i 19-ej

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.
Co wieczór o godz. 9-ej do poniedziałku włącz nie arcywesoła „Pan! prezesa” z Dąbrowską, Relewicz-Ziembińską, Szubertem, Konstantym Tarkiewiczem i Mrozińskim.

TEATR POPULARNY.
Dziś i dni następnych oleszająca się nieslabnącym powodzeniem egzotyczna operetka „Gejsza”

TEATR REWJI W „CASINIE”.
Rewia „Łódź bez koszulki” nadal szczerze zapełnia publicznością salę „Casina”. Oklaski przy otwartej kurtynie zbiera p. Boroński w świetnym odczycie o Łodzi oraz p. Gierasieński jako pacjent w Kasie Chorych. Doskonała pointe'a w sketchu „La donna e mobile” zmusza widzów do długotrwałych oklasków, które w pierwszym rzędzie należą się p. Macherskiemu za niezwykle wykonanie roli szubaka i p. Macherskiej.

Balet Zabójkinej wprowadza widzów w stan zdumienia. Tak efektywnych tańców Łódź dawno już nie widziała. Rewiję „Łódź bez koszulki” winna zobaczyć każda łodzianka i każdy łodzianin, albowiem całe miasto mówi już o wielkim sukcesie „Casina” i niepowetowanym błędem byłoby przepuszczenie tak świetnego pod każdym względem programu.
Dziś dwa przedstawienia: o godz. 8-ej i 10-ej wieczorem.

Krótkotrwała sława.



Dr. Peltzer, który w ciągu ostatnich lat był po pobyciu Paddocka najlepszym sprawnym termem świata, został ostatnio kilkakrotnie pobity w Ameryce. Na ilustracji eksmistrz na schodach okrętowych podczas powrotnej jazdy do Europy.

ODEZWA.

Dnia 29, 30 czerwca i 1 lipca r. b. w muraci i świątyniach Łodzi odbędzie się wielkie święto Eucharystyczne. W nabożeństwach i zebraniach słowem i czynem oddawać będziemy cześć publiczną Chrystusowi Panu, utajonemu w Sakramencie ołtarza.

Zewnętrznym aktem naszej wiary będzie uroczysta procesja, która wyruszy z kościoła OO. Jezuitów na Plac Hallera, a stamtąd po uroczystym nabożeństwie, do katedry.

Wszyscy katolicy z pewnością pośpieszą zjednoczyć się ze swym Najdosłojniejszym Pastorem w oddaniu hołdu Bogu utajonemu, a jednocześnie dolożąc wszelkich starań, by Łódź cała przybrała szatę odświętną przez udekorowanie domów i ulic.

„Miłość przemysłna jest” — mówi św. Paweł, więc i katolicy grodu naszego z miłości ku Chrystusowi ozdobią swe domy, ulice, wywieszą chorągwie, obrazy na domach swoich przez te dni święta.

Do spełnienia tego świętego obowiązku, wzywamy najserdeczniej

Komitet Diecezjalny Kongresu Eucharystycznego.

Radjo-kącik NADAWCZEJ PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI

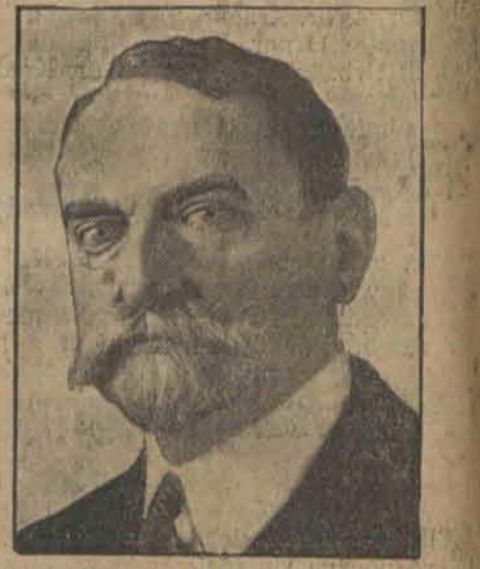
Czwartek, 21-go czerwca.
Warszawa, 1111 m. —
15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, samorządowy, nad program; 15.20 Przerwa; 16.00 Odczyt p. t. „O zawodzie dyplomaty” z cyklu odczytów „O wyborze zawodu” — wygłosił inż. Michał Sołnicki; 16.25 Komunikat harcerski; 16.40 Pogadanka p. t. „Wychoławczyńskie nasze dzieci (z działu „Kursy dla kobiet)” wygłosił p. Marija Ankiewiczowa; 17.05 Przerwa; 17.20 Wśród książek — Przegląd najnowszych wydawnictw omówił p. Henryk Mościcki; 17.45 Transmisja z Wilna; 18.55 Przerwa; 19.05 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości; 19.35 Odczyt p. t. „Owady szkodliwe w leśnictwie polskim” wygłosił dr. Strawiński. Po odczycie komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce; 20.00 Przerwa; 20.15 Koncert orkiestry Filharmonji

Warszawskiej organizowany wspólnie z Polskim Radjo. W programie utwory Edwarda Griega w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. Józefa Ozimifskiego; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikaty P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjne, sportowe i nad program; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

DIŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Daniłowickiego (Piotrkowska 127), Wójcickiego (Napierkowskiego 27), Ilnickiego i Cymera (Wólczańska 37), Hartmana (Młynarska 1), Kahana (Aleksandrowska 80). (b)

Zwrot niemieckich majątków w Ameryce.



Stany Zjednoczone zdecydowały się zwrócić Niemcom skonfiskowane w czasie wojny majątki, o czym już w swym czasie donieśliśmy na łamach naszego pisma. Obecnie prezydent Coolidge mianował Edwina Parkera, którego podobnie powyżej zamieszczamy, generalnym likwidatorem pretensji niemieckich.

FABRYKA LUSTER Dr. med. Z. RAKOWSKI
POLEWNIA SZKLA
J. Kukliński
ŁÓDŹ,
Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych lustra, troleje, tualety, jasne, cienne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszymi stylami. Zakład Tapicerski.
Odnawianie i poprawianie lusterek z przaniemieniem do domu. Sprzedaż

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Ryuku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tram. pabianickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, płwocin etc.) operacje opatrunkowe.
Porada 3 złote.

Wizyty na miesiąc 3 zł; Zabiegi i operacje od umowy, Kąpiele świetlne, Naświetlanie lampą kwarcową, Roentgen, Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Doktor H. Wolkowski
Zachodnia 57.
Specjalista Chorób skórnych i wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 1—2 i 4—8 w niedz. i święta 11—1
Dla pań od 4—5 oddzielna poczekalnia.

Dr. Heller
ul. Nawrot 2.
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje do 10 r. 1—2 i 5—8
Panie od 5—6
Dla niezamożnych.
Ceny lecznic.

Dr. Sołowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Piotrkowska 99.
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje od 11—4 po poł. i od 8—9 w. W niedz. i święta do 9—2 popoł.

Teatr lit.-artystyczny „GONG”
w ogrodzie ul. Cegielniana 16.
pod dyr. Walerego Jastrzębca

DZIŚ PREMIERA wielkiej aktualno-satyrycznej łódzkiej rewji WŁADYSŁAWA POLAKA. p. t. „RAKIETA NA KSIĘŻYC”
z udziałem całego zespołu z gościnnymi występami znakomitej pieśniarki Janiny Madziarówny, art. teatru „Qui pro Quo” Heleny Buczyńskiej, artystki scen paryskich Jadwigi Hryniewieckiej i ulubienca Łodzi Czesława Skoniecznego.
Codziennie 2 przedstawienia o godz. 8 i 10. W niedzielę 3 przedstawienia o g. 6, 8 i 10.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50

„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10
Odszrenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-linowy (strona 4 linowy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwycyjne	6

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.

Ogłoszenia firm zamieszczonych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firma zagraniczna o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i oświadczeń administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Jastrzębca.

Onłata pocztowa Nr. 147.

numer pojedynczy

KRWAWO
Cztery

Zagrzeb, 22. 6. (Tel. 1111) Wczoraj wieczorem po krwawej strzelaninie w tłumie z policją. W deszczu w rządowi brali udział

Zawody sportowe

P. Tarwīt, komenda

Gdańsk

Francuski samolot